Dziś 28 stron: 16 stron „Republiki", 4 strony „Dodatku Literacko-Naukowego" oraz 8 stron „Panoramy".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 13 STYCZNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 13

Odpowiedź sowiecka na notę Polski.

Dlaczego rząd sowiecki zaproponował tylko Polsce i Litwie podpisanie dodatkowego protokułu do paktu Kelloga?

Litwinow prosi rząd polski o pośrednictwo między Rosją a Rumunją.

Warszawa, 12 stycznia

Ag. Tass podaje: W czwartek, dnia 11 b. m. wieczorem zastępca dyrektora departamentu krajów bałtyckich Komisarjatu Spraw Zagranicznych Karski odwiedził chorego charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Zielezińskiego i wręczył mu następującą notę Litwinowa:

„Potwierdzając odbiór Pańskiej noty z dnia 10 stycznia r. b., zawierającej odpowiedź wstępną rządu pańskiego na notę z 29 grudnia 1928 r. mam zaszczyt prosić pana o podanie jego rządowi do wiadomości co następuje:

„Rząd Związku Socjalistycznych, Republik Rad z **zadowoleniem przyjmuje oświadczenie rządu polskiego wyrażające jego dobrą wolę przyjęcia w zasadzie propozycji dotyczącej przyśpieszenia wprowadzenia w życie paktu paryskiego, potępiającego wojnę, w stosunkach pomiędzy ZSRR. i Rzeczpospolitą polską.**

Niemniej jednak rząd sowiecki wyraża ubolewanie, z powodu braku w wyżej wymienionej nocie zgody rządu polskiego **na niezwłoczne urzeczywistnienie propozycji rządu sowieckiego**, która nie nakłada na obie strony żadnych nowych zobowiązań poza temi, które przyjęły one już z mocy traktatu paryskiego. Propozycja ta wydawała się rządowi sowieckiemu tak jasną i prostą, iż uważał się on za uprawnionego do oczekiwania odpowiedzi równie prostej i jasnej. Rząd polski był tak uprzejmy, iż przedstawił szereg faktów, które zdaniem jego **stanowią przeszkodę w podpisaniu przez Polskę zaproponowanego przez rząd sowiecki protokułu.**

W celu całkowitego wyjaśnienia stanowiska rządu sowieckiego pozwalam sobie zatrzymać się nad poszczególnemi punktami pańskiej noty.

Fakt o nieagresji.

Rząd polski wyraża zdziwienie z tego powodu, że nota rządu sowieckiego z 29 grudnia wspomina pokrótce o rokowaniach, które toczyły się poprzednio pomiędzy rządem sowieckim a Polską w sprawie zawarcia paktu o nieagresji, przyczem rząd polski uważał za możliwe podnieść nieściśle przedstawienie przebiegu tych rokowań. Wystarczy przypomnieć przy tej sposobności, że rząd sowiecki zaproponował w swoim czasie Rzeczypospolitej Polskiej i krajom bałtyckim równoczesne proporcjonalne zmniejszenie sił zbrojnych lecz propozycja ta została odrzucona przez te mocarstwa. Rząd sowiecki zaproponował następnie tymże państwom podpisanie paktów o nieagresji i wyrzeczeniu się udziału we wrogich ugrupowaniach, nie wiążąc tej propozycji z żadnemi warunkami ani uregulowaniem jakichkolwiek innych kwestji, które mogłyby interesować Związek Sowietów. Stawiając szereg warunków rząd polski odrzucił propozycję rządu sowieckiego, dotyczącą wzajemnego i bez zastrzeżeń wyrzeczenia się agresji. Taka była istota wyżej wzmiankowanych rokowań, czemu nikt nie może zaprzeczyć jest rzeczą zbędną dyskutować na tem miejscu nad sprawą motywów, które skłoniły rząd polski do łączenia nieagresji z temi czy innemi warunkami, czyniącemi niemożliwem zawarcie paktu. Muszę jednakże dodać, że rząd polski nie łączył z żadnemi warunkami podpisania paktu paryskiego o wyrzeczeniu się wojny.

Właśnie ta ostatnia okoliczność, a mianowicie podpisanie przez rząd polski bez żadnych zastrzeżeń paktu paryskiego, do którego przystąpił również związek socjalistycznych republik rad, skłoniła rząd sowiecki do zwrócenia się do Polski z propozycją z dnia 29 grudnia.

Rząd sowiecki sądził, że jeżeli Polska uzna za możliwe przyjąć w swych stosunkach ze związkiem sowieckim to bowiązanie wyrzeczenia się wojny bez żadnych zastrzeżeń, to nie wysunie ona już więcej żadnych warunków, aby jak najszybciej nadać formalną moc tym zobowiązaniom.

Jednakowoż ostatni ustęp pańskiej noty można interpretować w tym sensie, że rząd polski czyni podpisanie protokułu zależnem od udziału innych państw w tym protokule.

Warunek ten jest tembardziej niezrozumiały, że w razie ratyfikacji paktu paryskiego przez 15 państw, które go podpisały, wchodzi on automatycznie w życie pomiędzy Polską i Z. S. R. R., niezależnie od przystąpienia do paktu wszystkich państw bałtyckich.

Wyrzeczenie się wojny.

Jest rzeczą trudną do zrozumienia, dlaczego Polska nie miałaby przyjąć bez żadnych zastrzeżeń tych samych zobowiązań wyrzeczenia się wojny w stosunku do Z. S. R. R. niezwłocznie przed ratyfikacją paktu przez pozostałych 14 mocarstw. Rząd sowiecki jest niezłomnie przekonany, że podpisanie proponowanego protokułu, przynajmniej przez Polskę i Z. S. R. R. oddałoby usługi nie tylko konsolidacji stosunków pokojowych pomiędzy dwoma państwami, lecz nadto stałaby się najpotężniejszym czynnikiem pokoju w całej Europie wschodniej.

Jeżeli wszakże rząd polski nie podziela tego zdania co do doniosłości stałego pokoju pomiędzy Z. S. R. R. **a Polską i uważa za rzecz pożądaną, by inne państwa Europy wschodniej wzięły udział w protokule,** to jego objekcje byłyby uzasadnione i zrozumiałe tylko w tym wypadku, gdyby rząd sowiecki czynił jakąkolwiek trudność co do udziału tych krajów w proponowanym przez siebie protokule.

W rzeczywistości jednak rząd sowiecki oświadczył w nocie z dnia 29 grudnia w formie absolutnie jasnej i nie dopuszczającej żadnej dwuznacznej interpretacji, iż każde państwo, które tego zapragnie, może przystąpić do protokułu.

W tejże nocie wyraził on pozatem pragnienie, aby wszystkie państwa sąsiednie wzięły udział w protokule. Ta sama nota zaznacza, iż **rząd sowiecki naraził zwrócić się z ana logiczną propozycją do jednej tylko Litwy, a nie do pozostałych krajów bałtyckich dla tej jedynej przyczyny, że kraje te według otrzymanych informacji nie przystąpiły jeszcze formalnie do paktu paryskiego.**

Rząd polski winien zrozumieć, że jest rzeczą niemożliwą zwracać się z propozycją niezwłocznego wprowadzenia w życie paktu do tych krajów, które go nie podpisały, lub doń nie przystąpiły.

Sowiety i państwa bałtyckie.

Rząd polski w nocie swej z dnia 10 stycznia wyraża zdziwienie, że rząd sowiecki zwrócił się do Litwy z propozycją uczestniczenia w protokule, jakkolwiek Litwa na zasadzie traktatu paryskiego nie sąsiaduje bezpośrednio ze Związkiem Sowieckim.

Rząd sowiecki przypuszczał, iż Polska będzie mogła jedynie przyklasnąć zaproszeniu uczestniczenia w protokule wystosowanym do Republiki Litewskiej.

Rząd polski oświadcza sam w swej nocie, że państwa bałtyckie zadeklarowały tylko w tej, czy innej formie gotowość przystąpienia do paktu Kellogga, z czego należy wnosić, iż sam akt przystąpienia jeszcze nie nastąpił. Przed wysłaniem do rządu polskiego noty z dnia 29 grudnia, a przedewszystkiem po wysłaniu tej noty rząd sowiecki starał się wyjaśnić na drodze dyplomatycznej formalne stanowisko krajów Bałtyckich w stosunku do paktu paryskiego, jednakże wysiłki jego nie doprowadziły niestety do żadnego pomyślnego wyniku. **Rząd sowiecki sądzi, że powinna istnieć ściśle określona formalna procedura w sprawie przystąpienia do jakiegokolwiek traktatu.**

Rząd sowiecki kontynuuje tymczasem swe wysiłki, mające na celu wyjaśnienie stanowiska krajów bałtyckich względem paktu paryskiego. Rząd sowiecki wie, iż rząd litewski czyni podobne starania w tym samym kierunku. Rząd sowiecki byłby szczęśliwy, dowiedziawszy się, iż rząd polski czyni analogiczne starania. **Taksamo o ile Rumunja, z którą rząd sowiecki nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych, znajdzie się w liczbie tych państw, które formalnie przystąpiły do paktu paryskiego, to rząd sowiecki gotów jest zaprosić ją do przystąpienia do proponowanego protokółu.**

Rząd sowiecki wyrzeka się metod wojennych wobec Rumunji.

Jest rzeczą oczywistą, że przystępując do paktu paryskiego, rząd sowiecki w zupełności liczył się z faktem, iż **przyjmuje na siebie względem Rumunji zobowiązania wyrzeczenia się metod wojennych, jako sposobu regulowania sporów od chwili, w którejby Rumunja przystąpiła do paktu, jakkolwiek nie wy klucza to bynajmniej istniejących spraw spornych.**

Rząd sowiecki nie może więc mieć żadnych zastrzeżeń przeciwko natychmiastowemu wprowadzeniu w życie tego zobowiązania w stosunkach pomiędzy nim a rządem rumuńskim, droga przystąpienia tegoż rządu do protokółu sowiecko-polskiego, co zresztą przewiduje paragraf 4-ty tegoż protokółu.

Rząd sowiecki byłby niezmiernie wdzięczny rządowi polskiemu za wyjaśnienie i jaknajrychlejsze powiadomienie go o formalnem przystąpieniu Rumunji do paktu paryskiego oraz o tem, czy Rumunja zgadza się uczestniczyć w protokóle, zaproponowanym przez rząd sowiecki.

Litwinow nie widzi przeszkód.

Powołanie się na Rumunję nie może być wobec tego uważane za wystarczające do wytłumaczenia odmowy rządu polskiego natychmiastowego urzeczywistnienia propozycji rządu sowieckiego.

O ile inicjatorzy lub uczestnicy traktatu pragną utrwalić istniejące stosunki pokojowe i wykluczyć wojnę z praktyki międzynarodowej, to nie będą mogli występować przeciwko wszystkim układom, zmierzającym do tego samego celu. **Rząd sowiecki przypuszcza, że zarówno naród rosyjski, jak i polski ze względu na swe interesy oraz aspiracje pokojowe nie mogą dopuścić do tego, ażeby trzecie państwa stawiały ich rządom przeszkody w sprawie wyrzeczenia się wojny jako narzędzia polityki narodowej.**

Jest rzeczą mało prawdopodobną, ażeby znalazło się trzecie państwo, któreby pozwoliło sobie na jawne stawianie wzmiankowanych przeszkód.

Potwierdzając, że żadne z państw trzecich, które podpisały pakt paryski nie ratyfikowały go dotychczas. Rząd polski wyraża w swej nocie nadzieję, że stanowisko tych mocarstw względem traktatu zostanie w najbliższym czasie wyjaśnione.

Znaczenie moralne protokułu.

Rząd sowiecki sądzi, że nadzieja ta nie powinna Polsce przeszkadzać w urzeczywistnieniu propozycji rządu sowieckiego. **Fakt podpisania zapropon. protokółu zachowa swoje olbrzymie znaczenie moralne dla wzajemnych stosunków sowiecko-polskich nawet i w tym wypadku, gdyby nadzieje rządu polskiego nie były zanadto optymistyczne i gdyby protokół został niebawem pokryty przez wejście w życie traktatu paryskiego w stosunkach pomiędzy wszystkimi jego uczestnikami.**

Podpisanie protokółu miałoby o wiele większe znaczenie w tym wypadku, **gdyby ratyfikacja paktu paryskiego przez wszystkie 15-cie państw opóźniła się z tych, czy owych powodów na dłuższy czas.**

Pozwalając sobie zalecić wyluszczone powyżej rozważania uwadze rządu polskiego, rząd sowiecki będzie oczekiwał na jaknajrychlejsze wyjaśnienia ostatecznego stanowiska Rządu Republiki Polskiej w sprawie zaproponowanego protokółu oraz zawiadomienia co do gotowości rządu polskiego przyjęcia tej propozycji.

Zechce Pan przyjąć...

Na drodze do porozumienia z Niemcami

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki zdają się po raz pierwszy od dłuższego czasu wchodzić w stadjum który pozwala spodziewać się pomyślnych rezultatów. Mianowicie wczoraj wydano półoficjalny komunikat który donosi że po dwudniowych naradach obu przewodniczących delegacyj dr. Hermesa i dr. Twardowskiego doszło do całkowitego wyjaśnienia stanowiska Polski wobec traktatu. Dr. Hermes jedzie dziś do Berlina, gdzie przedstawi swemu rządowi rezultaty rozmów warszawskich a termin rozpoczęcia rzeczowych prac w komisjach zależny jest teraz wyłącznie od tego co dr. Hermes przywiezie z Berlina t. zn. jakie stanowisko zajmie rząd niemiecki.

Dyrygent kazał zagrać marsza pogrzebowego

i przy ostatnim takcie padł martwy.

PARYŻ, 12 stycznia.

Wczoraj wieczorem podczas uroczystego koncertu w Gandawie dyrygował orkiestrą znany kompozytor i dyrygent, van Hove.

W pewnej chwili dyrygent doznał lekkiego osłabienia.

Przeczuwał nadchodzącą śmierć.

Przerwał koncert i poprosił muzyków, by zagrali marsza żałobnego. Gdy ci się wzbraniali, uznając granie takiego utworu podczas uroczystego koncertu za niestosowne, wówczas dyrygent wydał formalny rozkaz rozdania nut.

Zagrano marsza żałobnego.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie tony, batuta wysunęła się z ręki dyrygenta i van Hove padł martwy na pulpit.

Senat wzywa rząd

do zbadania zajść pod Lwowem.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Krwawe wypadki pod Żółkwią o których donosiła już „Republika" w dniu wczorajszym odbiły się głośnem echem już na wczorajszem posiedzeniu senatu. W imieniu klubu ukraińskiego złożył wniosek nagły senator Makuh wzywając rząd do szczegółowego zbadania zajścia i ukarania winnych celem uniknięcia powtórzenia się tego rodzaju wypadków. Senator Makuh przytoczył, że rozruchy miały jego zdaniem tło wyłącznie ekonomiczne i były bez żadnego podłoża politycznego. Senat przyjął nagłość wniosku ukraińskiego jednogłośnie i odesłał go do komisji administracyjnej.

Rewizja konstytucji.

Dyskusja rozpoczyna się we wtorek

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W dniu wczorajszym przed południem odbył p. premjer Bartel naradę z marszałkiem sejmu p. Daszyńskim na temat rozpoczynającej się we wtorek sesji sejmowej poświątecznej. Jak to wiadać z porządku dziennego wtorkowego posiedzenia sejmu rozpoczyna się pod znakiem budżetu i zmiany konstytucji. Komisja budżetowa wykańcza swe prace. Sejm już we wtorek na podstawie prac komisji regulaminowej zajmie się ustaleniem sposobów przeprowadzenia zmiany konstytucji. Jak wynika z prac komisji regulaminowej zakończonej wczoraj pod wnioskiem o zmianie konstytucji będą musiały figurować podpisy 111 posłów, co oczywiście wyklucza że wniosek o zmianie konstytucji będzie mógł być złożony przez rząd. Dyskusja w sprawie zmiany konstytucji którą zainauguruje poseł Jan Piłsudski (BB) zapowiada się niezwykle ciekawie.

Dekret o ustroju sądownictwa

zatwierdzony przez senat.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Na wczorajszem posiedzeniu zatwierdził senat cały szereg spraw drobniejszej wagi a z rzeczy poważniejszych wymienić należy jedynie to iż senat olbrz. większ. głosów zmienił ustawę uchwaloną przez sejm i odraczającą termin wejścia w życie dekretu Prezydenta Rzplitej o ustroju sądownictwa. Minister sprawiedliwości Car przedstawił senatowi, że skoro dekret ów w dniu 1 stycznia wszedł już w życie i sądy na podstawie jego przepisów urzędują, to obecne odraczanie terminu wejścia w życie byłoby absurdem i wprowadziłoby nieobliczalny w skutkach chaos w sądownictwie. Większość senatorów zgodziła się na wywody p. ministra i odrzuciła wniosek senatora Głąbińskiego (Klub Narodowy) o przyjęciu ustawy sejmowej bez zmiany. Senat zmienił ustawę sejmową ale oczywiście w ten sposób że dekret o ustroju sądownictwa będzie nadal obowiązywał i po porozumieniu się z rządem zmienione zostaną niektóre tylko jego artykuły.

5 lotników zabitych

w czasie przymusowego lądowania.

Nowy Jork, 12 stycznia.

Wielki samolot armji amerykańskiej zmuszony z powodu uszkodzenia motoru do lądowania koło Middletown, uderzył skrzydłami o drzewo i rozbił się.

5 lotników zginęło na miejscu, dwu odniosło ciężkie rany.

Wzrost bezrobocia w Niemczech.

Berlin, 12 stycznia.

W związku z silnemi mrozami liczba bezrobotnych w Niemczech wzrosła od dnia 1 grudnia do dnia 10 stycznia z 1.300.000 do 1.702.000.

— Ministerstwo spraw wewnętrznychr w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych postanowiło obsadzać stanowiska naczelników wydziałów wojskowych w województwach oficerami. Dotychczas stanowiska te były zajmowane przez osoby cywilne.

ROMANTYK NA URLOPIE.

W twórczości literackiej polskiej istnieje temat „zakazany". Poruszył go Żeromski w „**Przedwiośniu**" poto tylko aby się przekonać, że pomiędzy twórczością artystyczną a sumieniem istnieje jakaś niewidzialna przegroda... Jakgdybyśmy się umówili, że pewnych rzeczy tykać nie należy...

Kaden - Bandrowski wydał powieść „Lenora". Przekradł się przez zasieki umówionego „tabu" i **dotknął bolącej rany.**

Bodaj czy powieść... Może tylko **materjał do powieści** dopiero, drobny fragment potężnego społecznego konfliktu, nastrój przemijający przedstrajkowy, sposobienie się klas walczących do skoku. Ale już z tego strzępu życia wyrastają nieśmiertelne, potężne postacie, ale oto pojawiają się na widowni naszego piśmiennictwa typy nieznane dotychczas te, których nikt nie miał odwagi, ani siły pokazać w zwierciadle literatury. Oto w powieści poraz pierwszy w **nagości wielkiej i bez fałszywego retuszu pojawiło się ŻYCIE bez policyjnej maski.**

Kaden - Bandrowski przekroczył Rubikon tego, co jeszcze **jest u nas na pograniczu wolności literatury a kodeksu karnego**, a co woła wszelkiemi potężnemi głosami o próbę choćby praktycznego rozwiązania. Inaczej grozi rozwiązać się samo...

Zdemobilizowany Człowiek

Najpierw kościec „Lenory":

Tadeusz **Mieniewski jest młodym**, zdemobilizowanym oficerem. Był legjonistą, dosłużył się szarży porucznika, przelewał krew na polskich frontach, zbierał laury za „obronę Ojczyzny", ale kiedy „przeszedł do cywila" znalazł się nagle wobec pustki. Nieomal pustki... W rachunku jego życia i możliwości były bowiem dwie względne wartości.

Tadeusz uczynił **„wynalazek"**. Nic **ważnego: pastę do smarowania** podłóg i do smarowania nartów dla dodania chyżości biegowi. Pasta mieści się w dwu garnkach i brak jeszcze drobnostki: kapitału, ot niewielkiej sumy dla puszczenia w ruch całego interesu, na reklamę i „urzędowe stosunki".

Druga wartość — to **ojciec**. Ma trochę grosza i może pomóc.

Ojciec zawodzi. Poprostu **nie chce dać pieniędzy**, bo ani nie wierzy, ani nie chce by **dobre nazwisko „poniewierało"** się gdzieś między **firmami handlowemi** gwoli reklamowania pasty. Przypadkiem Tadeusz dostaje się do Zagłębia Dąbrowskiego. Styka się z robotnikami i dyrekcją kopalni, ale przez postać Tadeusza przesącza się tylko światło konfliktów, podczas gdy on sam jest jakby na uboczu. Ten młody zdemobilizowany oficer, ta młoda może rodząca się Polska, jest niesłychanie daleki i obcy temu, co się dokoła dzieje. On jest personifikacją prostego i prostolinijnego człowieka, który składał ofiarę na polach bitewnych wtedy, gdy tego odeń żądano, a kiedy już nie jest tam potrzebny, nie szuka posady, ani wymienia wygodnego, gdzie można się „urządzić", ale po amerykańsku chce być „**self made man'em**" pożytecznym człowiekiem, który sprawi tylko w życiu małe, drobne nieważne udogodnienia i na tem zbuduje swój „business". Nie ulega dla nas wątpliwości, **że ten człowiek, a nikt inny, żaden koturnowy bohater, jest przyszłością i nadzieją Polski.**

Budowa, że tak powiemy, socjalna „Lenory" zaczyna się od pana Mieniewskiego - ojca. Wspaniały rasowy leader partyjny.

Wódz proletarjatu.

Człowiek który zamłodu zrzucił karmazyny a przybrał się w bluzę... przywódcy robotniczego. Głód władzy i sławy przygnał go do tego obozu pracy, **szlachecka fantazja**. Kiedy inne placówki były już przez innych pozajmowane, on stworzył dla siebie nową, powołał do życia organizacje robotnicze, tchnął w nie uświadomienie. Życie sterał na tem posłannictwie i... dziś niema ani jednego robotniczego domu, gdzieby nie wisiała w ramkach fotografja leadera. Stary lew partyjny zjadł zęby w walce... Zlekka zapłynął tłuszczem. Przywództwo stało się jego zawodem, polityka źródłem utrzymania, powszechny szacunek zwykłem przyzwyczajeniem. I kiedy leader przyjeżdża na wiec do górniczej osady, czyni wszystko machinalnie z długoletnią wprawą, maestrją. Ale ulotnił się całkiem duch. Ten stary leader jest nieświadomie na **wskroś fałszywy i niepotrzebny**. Służy temu, przeciw czemu walczy, upaja się sobą i swem życiem, które było a nie jest, które nikomu jest dzisiaj niepotrzebne, prócz wiernej starej kochanki, dbającej o zdrowie steranego sławnego człowieka.

Leader staje oko w oko z tłumem. Zaokrąglone frazesy padają z ust jego o nędzy robotniczej i wyzysku kapitału i o ciemnocie i zdobyczach socjalnych, ale tłum ślepy i głodny, tłum instynktów pełen, ale i prawdy brutalnej, **nie widzi i nie słucha**. Aureola dawnych lat, skrupulatnie nad głową leadera pilnowana przez partję, ratuje jego godność. Ale oto siwy przywódca zginąłby z nienawistnej kuli młodego komunisty Dusia, gdyby nie uratował go syn, młody Mieniewski, ten który potrafi tylko bić się na wojnie, robić pastę i boksować. Stary Mieniewski nawet nie wie komu zawdzięcza życie.

Hierarchja partyjna.

Od Mieniewskiego w dół zaczyna się hierarchja partyjna: **poseł Drążek**, przywódca okręgu i **sekretarz Koza.**

Kto ich nie zna? Wszędzie tylko inaczej się nazywają, ale podłości ich, intrygi, zupełny brak jakiejkolwiek wiary we wszystko, z wyjątkiem własnego interesu i karjery, którą może dać partja — to wszystko jest jednakie.

Poseł Drążek sprzedaje robotników kapitałowi za pewne ulgi podatkowe i kredyty, dla miejscowego samorządu, aby mógł zeń czerpać korzyści. Bezideowe, tępe, głupie bydle, sprytnie tylko lawirujące pomiędzy przywództwem partyjnem, a „dołami".

Koza, z nędzy podziemia górniczego wydobyty i posadzony przy biurku, **marzy o mandacie poselskim** i kopie dołki pod Drążkiem. Bez czci, sumienia, typowy ćwierćinteligent, który już zdążył zatruć się pędem do karjery, a jeszcze nie ma tyle ogłady, by poskromić przynajmniej pierwotne swe instynkty.

Pospolita kanalja, jak wszystko, zresztą, co się dokoła niego obraca.

Masy robotnicze.

Taka jest struktura osobista partji. Wszystko oparte jest na prywacie i brudnem sobkostwie. Wszystko żeruje na ciemnocie i nędzy tłumu bezradnego. Wierzą wprawdzie w Marksa, ale **też wierzą w Kapuścika, komendanta policji.** Stoją oparci o karki tłumu, o karki prawdziwych robotników.

Bandrowski nie ukazuje nam bliżej masy górniczej. Wysuwa się z niej oblicze Supernaka, Martyzela, Dusia, Lenory, ale zbliska każda twarz jest tylko ludzką, skrzywioną przez chorobę, wynędzniałą w biedzie, twarzą, gdzie nienawiść do „kapitału" płonie w oczach, a rozłazi się we wstrętnym uśmiechu w obliczu dyrektora.

W kopalni ludzie padają ofiarą **MOLOCHA PRACY. Przestarzałe urządzenia techniczne, rabunkowa eksploatacja, niskie głodowe płace, groźba nieustanna redukcji i głodowej śmierci, teror moralny — oto warunki bytu robotniczego. Nic więc dziwnego, że w tej atmosferze komunizm zdobywa piędź po piędzi, człowieka po człowieku.** Urwane, wyjęte z jakiejś niezrozumianej proklamacji zdania stają się kanonem wiary, więcej jeszcze — **hasłem nienawiści klasowej.**

Ferment polityczny idzie w parze z **fermentem religijnym**, stokroć jeszcze niebezpieczniejszym. Ksiądz Kania buduje tu swoje ołtarze.

Bandrowski nie pokazuje nam nawet jego wyznania wiary. Pocóż? Czy nie wszystko jedno, czego **jeszcze jeden apostoł** uczy? Przecież **na każdej nędzy żeruje jakaś sekta, a ich różnice są jeszcze mniej ważne, aniżeli ich nauki.**

Reprezentanci kapitału.

Po drugiej stronie społecznej barjery stoi **KAPITAŁ.**

W powieści personifikują go dwie postacie: Francuz Coeur i polak Kostryń.

Coeur — wstrętny międzynarodowy **bandyta kapitału**, ohydna kreatura, pogardzająca autochtonami i nie mająca żadnych zainteresowań, prócz zarobku i dosytu płciowego. Pasożyt obcy na polskiem ciele.

W wysługach u niego pracuje Kostryń. Jest dyrektorem odpowiedzialnym. Nie ma praw żadnych, a pieniądze bierze za swoje dobre nazwisko, stosunki, za to że jest polakiem (ustawowo), że **podpisem swym kryje każde bezprawie i świństwo**, każda podłość Coeura, że jest katem, donosicielem, prowokatorem, wreszcie zdeklarowanym idjotą. Kostryń wie, że wszystko można kupić i wszystko sprzedać, nawet własną córkę i żonę. Kostryń, w obawie o posadę, o ciepły chlew i „obierzyny" jest najwstrętniejszym, ale i najmocniejszym typem powieści.

Owi dwaj bezwartościowi ludzie reprezentują **KAPITAŁ.** Kapitał nie potrzebuje ludzi. On jest **sam w sobie wartością, żyje prawami niezłomnemi i tuczy** się krwią ludzką. On walczy z gromadą głodnych i bezdomnych, a poruszenia jego w walce klasowej są tak elementarne, jak żywiołowe są manewry nędzy po drugiej stronie.

Jest po tej stronie jeszcze ktoś: Kapuścik, komendant policji. On ma obiecaną na wypadek „wsypy" dobrą posadę inspektora ładunków w Gdańsku. On tylnemi drzwiami przenika do dyrekcji i **zdaje raporty o sytuacji, jakgdyby swym przełożonym.** On „pilnuje porządku" i uspakaja i prowokuje, kiedy trzeba. Bo czasem trzeba strejku, a czasem spokoju, bo czasem umówi się poseł Drążek z dyrektorem Kostryniem, a czasem będą staczać z sobą homeryckie boje na „konferencjach" podwyżkowych...

Państwo.

Kaden - Bandrowski nie wtrąca do swej powieści **PAŃSTWA**. Jakgdyby umyślnie zaciera jego kontury, a tam gdzie one majaczą, nie widać żadnego rozwiązania.

Oto zdemobilizowany oficer, który w ojczyźnie swej jest bezdomny. Oto Kapuścik - komendant policji, a więc „organ państwowy", będący na usługach obcego kapitału.

Pogrom reformizmu.

Tyle podstaw „Lenory". Konflikt powieściowy zarysowany bardzo słabo, jakgdyby autor podkreślić chciał, że to tylko „pretekst" by zajrzeć do ponurych podziemi życia, do podstawowego zagadnienia bytu społecznego, do walki klas o sprawiedliwość.

I tutaj uczynił Bandrowski rzecz odpowiedzialną...

Niema co ukrywać: w „Lenorze", tworze ducha poety, legjonisty, pierwszego ze spółczesnych polskich twórców pióra — w „Lenorze" zostało zamknięte rozwiązanie społecznego konfliktu drogą rewolucyjnej teorji. Nigdy jeszcze po polsku nie ukazała się tak druzgocąca krytyka tego, co się nazywa radykalizmem legalnym.

Bandrowski pozostawia jeszcze jedną drogę wolną: **komunizm**. Tę obchodzi ostrożnie i zdaleka, jakgdyby badając, szukając. Komunizm — to nie komunał to nie rzecz pospolicie znana, którą można zbyć byle czem. Tak łatwo było w powieści uczynić jedną sytuację i znaleźć wyjście... Kaden nie poszedł tą drogą. Wiedział, że byłoby to nieuczciwe, tedy zapewne do zagadnienia zabierze się w drugim tomie z całą odpowiedzialnością i powagą.

„Lenora" sama w sobie jest społecznie niebezpieczna, bo zbyt brutalnie i zbyt jaskrawo demaskuje to, co... jest.

Literatura i kapitał.

W stosunku literatury do spraw społecznych istnieje poważne zagadnienie.

Literatura polska, poziom kulturalny inteligencji polskiej stoi na **europejskim poziomie XX wieku.** Nasz rozwój gospodarczy jest o wiek cały z tyłu za resztą świata. Stąd dysproporcja: nie potrafimy dać literatury, sztuki, odpowiedniej dla naszego okresu społecznego. Dlatego **niema właściwie kontaktu** pomiędzy **polskim kapitalizmem, młodym**, budzącym **się dopiero do życia**, a sztuką **polską**. Dlatego całe młode nasze pokolenie poetyckie jest **w wysokim stopniu zradykalizowane.** Dlatego Tuwim i **Wierzyński**, oficjalnie **uznani i ugłaskani** nie **cofają się przed** słowem **„rewolucja".** Dlatego Słonimski od lat już poświęca się poetyckiemu wyrazowi pacyfizmu. Najlepszy nasz dzisiejszy krytyk litera-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Romantyk na urlopie.

(Dokończenie)

cki Hulka - Laskowski dotyka najniebezpieczniejszych społecznie tematów.

Kaden - Bandrowski nie tylko w „Lenorze“, ale i na łamach... „Głosu Prawdy“ mógłby być często cytowany przez „tych“ zza kordonu... „Wiadomości Literackie“ podświadomie aż skrzą się ideologją, z punktu widzenia państwa kapitalistycznego — niebezpieczną.

Czy nie przychodzi na myśl, czy nie zniewala poprostu porównanie dawnej Rosji. Tam też tworzył się kapitalizm młody i przeżywał pierwszy romans z rzeczywistością: ucisk, wyzysk, strejki i opiekę państwa. I tam też cała literatura była niemal rewolucyjna, tam student utożsamiał się z buntownikiem, a pisarz z „przestępcą politycznym“...

Literatura polska okresu przedniepodległościowego żyła ideą Polski, jako całości. Nie wdawano się w szczegóły, a to co zdało się być dziś do zrobienia, było tak potężne i przygniatające swą wielkością, że doprawdy śmieszne byłyby wszelkie odrębności „jutra“.

Pewnego pięknego dnia przyszła niepodległość. I okazało się wówczas, że nie wyczerpuje ona rzeczy. Że wprawdzie na rogu zamiast „gorodowowo“ stoi posterunkowy, ale posterunkowy nie jest aniołem sprawiedliwości.

Inteligencja w powietrzu

I oto inteligencja polska zawisła w powietrzu, inteligencja — ta klasa, która zawsze zasadniczo zawieszona jest pomiędzy niebem a ziemią, bez realnego gruntu pod nogami, a wpatrzona w jakieś dalekie i wysokie ideały. Społecznie jest nasza literatura bezpłodna. Jedni pisarze pozostali daleko w tyle i nic dać już nie mogą, prócz pustych frazesów, tak samo, jak i cała inteligencja tego obozu. Inni zapędzili się w nieznane im bliżej dziedziny światopoglądu socjalistycznego.

I oto widzimy takie cudaczne zjawiska, jak dyskusja pomiędzy Broniewskim a Hulką - Laskowskim na zasadniczy temat poezji proletarjackiej, zjawisko „cudaczne“ z tego choćby względu, że obaj spierający się nie mogą znaleźć wspólnego języka, że tym samym terminom nadają różne znaczenia pojęciowe, że wobec tego poruszają się w różnych płaszczyznach i nigdy się z sobą prawdziwie zetrzeć nie mogą.

A pozatem...

Część naszej literatury wyraźnie bolszewiczeje, część wstydzi lub boi się do tego przyznać i dlatego ukrywa się za maską „niewyraźnego radykalizmu o nieokreślonym kierunku.

Komunizm w Polsce.

A tymczasem w Polsce wcale nic w tym kierunku nie idzie. I choćby nie wiem jak wskazywano na rosnące cyfry głosów komunistycznych w wyborach do sejmu, do rad miejskich i kas chorych, każdy znawca naszych stosunków przyzna, że komunizm w Polsce traci na ostrości i wpływach, nie dlatego, aby przyczynić się do tego miała policja, ale dlatego poprostu, że stracił wiele ze swej atrakcyjności pierwotnej, że i nasza klasa robotnicza zdaje sobie sprawę, że w Rosji nie jest najlepiej, że wogóle niema pod słońcem systemu filozoficznego i społecznego, któryby wszystkim zapewnił szczęśliwość i sprawiedliwość na świecie. Nikt przecie nie zastanawia się u nas nad tem, jak olbrzymi wpływ na masy w Polsce miał ROZŁAM w ZSSR na tle prześladowań trockizmu, jak silnie podważyło to wiarę w nieomylność i ostateczny autorytet władzy moskiewskiej.

W Polsce — trzeba to powiedzieć poprostu i otwarcie — przeżywamy okres młodego kapitalizmu. W niektórych okręgach jest on rozwinięty z racji historycznych i naturalnych (Górny Śląsk, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Zagłębie Borysławskie), ale jako jedna całość gospodarczo - państwowa jesteśmy dopiero na początku tej długiej drogi, którą przebyć musimy. I dlatego istnieje u nas nietylko kwestja socjalna, nie tylko problem sprawiedliwości dla mas, nie tylko ta droga, którą zamyka lub otwiera, zależnie od systemu probowanego, Kaden-Bandrowski. Istnieje również problem produkcji, wyzysku, nadwartości, oszczędności, eksploatacji, imperjalizmu ekonomicznego, konkurencji, eksportu, kapitalizacji. Istnieje problem „business“, ordynarnego zarobkowania na rzeczach małych.

Bez tego nie będziemy mogli eksportować, bilans nasz będzie bierny, popadać będziem w zależność od obcych. Jeśli nie kupią naszego towaru, kupią nas, naszą pracę, krew, honor, wreszcie kupią nasz język, kulturę, narodowość, bo wezmą nas djabli na emigracji.

Miarka i waga.

Oto jest też problem. Taki, który mógłby być otwarty i rozstrząsany przez literaturę. Moglibyśmy dziś stworzyć powieść, dramat, poezję młodej, udanej przedsiębiorczości prywatnej, inicjatywy. I wszystko miałoby, jak w Ameryce a happy end, aby pchać czytelnika do czynu, zachęcać go, wychowywać do pracy i zarobkowania. Tej literatury u nas niema i być nie może, bo literatura nasza o wiek wyprzedza gospodarstwo narodowe, bo w dziedzinie intelektu jesteśmy fin de siecle'istami, kiedy zaczynamy dopiero wiek w pracy.

I karmazyny literatury i krwi spokojnie jak dawniej przechodzą do porządku nad miarką i wagą, brzydzą się miarki i wagi.

W Polsce socjalizm miał niezwykle łatwą drogę. Pogarda dla pracy stanu trzeciego, burżuazji w najściślejszem znaczeniu tego słowa, torowała mu drogę niesłychanie szybko. To, co oddziela szlachetczyznę od czerwoności — to tylko gęsta mgła przesądów i guseł. Mieniewski z zadziwiającą łatwością zmienia kontusz na togę przywódcy robotniczego, a w całym polskim ruchu radykalnym aż mieni się od jaśniepańskości.

Zaryzykujemy wiele i powiemy, że i w stosunku Kadena-Bandrowskiego do podstawowego problemu socjalnego wiele jest jeszcze z dawnego karmazyństwa. Bandrowski — legjonista, państwowiec, Bandrowski — człowiek rozumiejący doskonale rzeczy nie tylko z punktu widzenia kopalnianego podwórka, Lenory i Supernaka, ale szerokich horyzontów, ten Bandrowski podchodzi do Zagłębia ze strony sentymentu, ze strony drzemiących gdzieś na dnie duszy marzeń i porywów młodości...

Literatura polska, aż po dzień dzisiejszy, aż po „Lenorę“ Bandrowskiego ani na chwilę nie przestała być romantyczna. Jakże romantyczny jest ten olbrzymi skok Baryki z „Przedwiośnia“ od służby wojennej, aż na czoło demonstracji!

Jakże romantyczny jest ów Kaden-Bandrowski od munduru legjonisty aż po „Lenorę“!

Oto idzie na czele demonstracji, polskiej literackiej demonstracji, która nie wie jeszcze, ani dokąd, ani kiedy...

Czesław Ołtaszewski.

PIERRE MILLE.

Człowiek.

Mało jest na świecie ludzi, posiadających tak niezwykły hart ducha, jaki miał Pitou. Pitou był człowiekiem — człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. I dał nam naukę, której chyba nie zapomnimy.

Było to 14 lipca 1915 roku. Obchodziliśmy ten radosny dzień pięknej dla Francji rocznicy w okopach. A Pitou właśnie konał. Ranono go, gdy pełnił funkcje kucharza przy polowej kuchni obozu.

Rany miał straszne. Lewa ręka była oderwana zupełnie, przy prawej brak było dłoni. Jedno oko zupełnie wyłupione, drugie niewidoczne pod sinem obrzmieniem. A nadto na całem ciele szereg uszkodzeń, z których najmniejsze wystarczało w zupełności, [illegible] [illegible] przedtem [illegible] wyol [illegible] Jak mocny i silny!

Lecz powróćmy do opowiadania. Było to, jak zaznaczyłem, 14 lipca. Tego dnia wyprawiliśmy w obozie [illegible] Wszyscy ranni dostali kawał szynki, kawał kiełbasy i filiżankę wina.

Pitou nie jadł już tych specjałów. Stan jego był zbyt ciężki. Od rana dokuczały mu muchy. Szybko zmęczył się odpędzaniem ich swym drżącym kikutem, a gdy nadeszło południe przestał się bronić zupełnie. Wówczas wziąłem gazetę i sam zacząłem nią odpędzać muchy.

Panowało okropne gorąco. Obfite krople potu spadały z policzków rannego, wargi już zczerniały. Milczał, wstrząsany dziwnym dreszczem — zrozumiałem, że umrze lada chwilę.

Właśnie gdy zrobiłem to spostrzeżenie, nadeszli muzykanci. Sierżant zorganizował małą zabawę. Dwie mandoliny, skrzypce, gitarę i paru przygodnych śpiewaków można zawsze znaleźć w każdym obozie.

Lżej ranni, którzy korzystając z pogody wyszli z baraku, wracali pośpiesznie. Leżący w łóżkach usiedli, opierając się na poduszce. Rozległ się radosny zgiełk, zupełnie jak w teatrze przed podniesieniem kurtyny. Stojący na środku artyści stroili swe instrumenty. [illegible]ałem na sierżanta, wskazując na umierającego. Zmieszał się bardzo.

— Zapytaj go — rzekł — czy to nie będzie mu przeszkadzało. Patrz, jak inni się cieszą.

Było to głupie, pomimo to jednak pochyliłem się nad Pitou i wyszeptałem:

— Powiedz, kolego! Robi się koncert dla kamratów! Nie przeszkadza ci to? Nie jesteś zanadto zmęczony?

Pitou jęknął i jakby otrząsnął się ze snu.

— Co? jak? — wyszeptał z trudem.

— Koncert dla kamratów... tak... możecie zacząć...

Sierżant i ja spojrzeliśmy na siebie. Byłem przekonany, że Pitou umrze natychmiast... Już był zimny, prawie zupełnie zimny. Zdumiewające było, że może wogóle jeszcze mówić.

Zdawał się odczuć nasze wahanie i powtórzył.

— Tak... zaczynajcie... to mi sprawi przyjemność...

Nabrzmiały podbródek zdawał się lekko drżeć.

Sierżant dał znak i koncert się rozpoczął. Trwał całą godzinę. Instrumenty zdawały się mówić o miłości, przysięgach, zazdrości, zdradzie. Później jakiś półgłówek zaczął skrzeczącym głosem opowiadać stare koszarowe kawały, które bawiły jeszcze tych zmęczonych ludzi.

Wszystkie przyjemności dawnego cywilnego życia zdawały się wypływać wspomnieniem z pod palców mandolinistów, a sto serc wygranych, sto serc smutnych odpowiadało westchnieniem na każdy refren.

Patrzyłem na Pitou. Zaciskał wargi a wyraźne jeszcze dotąd rysy jego twarzy przybrały wyraz nieugiętego postanowienia, oporu i dumy. Widać było, że się na coś zdecydował. Później dopiero to zrozumiałem.

Trzy czy cztery razy schylałem mu się do ucha szepcąc:

— Nie jestem zanadto zmęczony?

— Nie! — odpowiadał, robił przeczący ruch głową i jęczał zcicha.

Po upływie godziny koncert skończył się.

Ostatni wybuch śmiechu wstrząsnął barakiem i wszyscy, którzy mogli chodzić, wyszli, aby wypalić swą fajkę na świeżem powietrzu.

Pitou otworzył usta i spytał: — Już skończone? Odpowiedziałem: — Tak, skończone!

Wówczas Pitou otworzył usta, poruszył się trochę i zamarł. W ciągu minuty już nie żył.

A wówczas zrozumiałem. To był człowiek. Siłą woli opóźnił swą śmierć o całą godzinę, by nie zmącić kolegom zabawy w radosną rocznicę 14 lipca.

Tłumaczył — Pick.

Co słychać w Łodzi?

Budowa kolonji mieszkaniowej. — Nowe poczekalnie tramwajowe. — Opiekunowie społeczni. — Sądy pracy. — Łódź bez rynsztoków. — Komornicy grodzcy. — Podatek lokalowy w r. 1929. — Ceny spadają.

Mili czytelnicy! Mamy wraz z wami jedną wspólną manję. Chcemy szybkiej europeizacji naszego miasta, chcemy podniesienia jego stanu higienicznego, estetycznego wyglądu zewnętrznego i urządzeń kulturalnych.

Chcielibyśmy by to, co dopiero znajduje się w zarodku już wydało owoce, łapiemy więc na „gorącym uczynku" wszystkie nowe udogodnienia i poczynania władz miejskich oraz innych, którym dobro i rozwój miasta leżą na sercu.

⁂

Budowa kolonji mieszkalnej na Polesiu Konstantynowskiem postępuje mimo mrozów, naprzód. Oczywiście kontynuowane są tylko te roboty, na które niema wpływu pogoda. Onegdaj przystapiono do wiercenia studni. Na kolonji będą bowiem urządzone dwie studnie, które będą stanowiły rezerwy na wypadek pożaru. Woda ze studzien do mieszkań dostarczana będzie nowym systemem t. zw. „pneumatycznym".

⁂

Na punktach wyjazdowych podmiejskich tramwajów od niepomiętnych czasów stoją stare, nawpół zgniłe budy drewniane, które służyć mają jako poczekalnie dla pasażerów. Wobec wielkiego ruchu jaki panuje na liniach kolejek dojazdowych,, budy te były istnym utrapieniem nie zabezpieczały bowiem ani przed deszczem, ani przed zimnem. Cuchnęły nadto w obrzydliwy wprost sposób, oblepione brudem.

Obecnie magistrat zatwierdził już plan budowy pierwszej poczekalni na Bałuckim Rynku. Po jej ukończeniu przyjdzie kolej na następne. Poczekalnia ta będzie obszerna murowana, a nadto posiadać będzie przed swem drzwiami wejściowemi oszklony dach, pod którym zatrzymywać się będzie tramwaj (podobnie jak dworzec w Skierniewicach). W poczekalni będzie również urządzony przyzwoity bufet.

⁂

Już wkrótce działać zaczną w naszem mieście opiekunowie społeczni, zamianowani przez magistrat na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej. Każdy z nich opiekować się będzie najbardziej potrzebującemi pomocy, kalekami i dziećmi w przydzielonych sobie domach.

Oby tylko działalność tych opiekunów, którzy pracować będą honorowo, nie ograniczyła się do używania szumnego tytułu lecz istotnie przyniosła pożytek i ulgę najszczęśliwszym obywatelom miasta naszego.

⁂

Już we wtorek rozpocznie swoją działalność sąd pracy w Łodzi. Mieścić się on będzie w dawnym gmachu sądów pokoju przy ul. Narutowicza 41. Sąd ten powołany zostaje do rozważania spraw, wynikających ze stosunku pomiędzy pracodawcami a pracownikami tego samego przedsiębiorstwa, ponadto rozstrzygać on będzie sprawy karne, wynikłe z przekroczenia przepisów o ochronie pracy.

Sąd sprawować będzie swe funkcje w odniesieniu do robotników chałupników, dozorców domowych, służby domowej, pracowników umysłowych, uczniów i praktykantów. Natomiast kompetencjom tego sądu nie będą podlegali nauczyciele szkół państwowych, publicznych i samorządowych oraz osoby zatrudnione w urzędach państwowych i komunalnych.

⁂

W bieżącym tygodniu ukończone zostanie urządzenie stacji oczyszczania ścieków na Lublinku pod Łodzią. Po uruchomieniu stacji i zbudowaniu studzienek na ulicach już skanalizowanych, znikną wreszcie cuchnące rynsztoki, zatruwające swemi wydzielinami i miazmatami powietrze w Łodzi.

⁂

W związku z utworzeniem sądu grodzkiego, komornicy przy sądzie okręgowym w Łodzi przemianowani zostali na komorników przy sądzie grodzkim. Wczoraj zebrali się oni wszyscy w gabinecie naczelnika sądu grodzkiego sędziego Łuczyńskiego, któremu złożyli jako nowemu przełożonemu, oficjalną wizytę.

Pod nowem mianem pełnić będą swe, przykre dla wielu, lecz konieczne—czynności.

⁂

W przyszłym tygodniu wydział podatkowy roześle wszystkim obywatelom posiadającym mieszkanie, sklep, czy jakikolwiek inny lokal, nakazy płatnicze na podatek lokalowy za rok 1929.

Podatek ten płatny będzie w czterech ratach na początku każdego kwartału. Zaznaczyć należy, iż w roku bieżącym otrzymają też nakazy płatnicze posiadacze mieszkań 1 i 2-izbowych, a to zgodnie z zarządzeniem władz centralnych.

⁂

W życiu wciąż się przeplata radosne i smutne. Ot choćby teraz: radosny szał karnawału i ponure skutki mrozu, które dają się tak dotkliwie we znaki.

Ale i nikt zapewne nie uwierzyłby, że ceny artykułów żywnościowych spadają. Przyzwyczailiśmy się, by było przeciwnie. A jednak naprzekór przyzwyczajeniom, mrozom i śniegom — staniało masło i staniała kasza.

Czyż nie jest to pomyślna wieść karnawałowa? — kt. —



Styczeń **13** Niedziela

Dziś: Gotfryda i Leona
Jutro: Eufrozyny i Feliksa

Wschód słońca o g. 7.40
Zachód słońca o g. 3.50
Wschód ks. o g. 9.36
Zachód ks. o g. 6.13
Długość dnia 9.41.
Przybyło dnia: 0.29.

Raptowna odwilż.

Mrozy przeszły na zachód.

Skoki temperatury w ciągu paru godzin są zadziwiające. Jeszcze wczoraj np. w Białymstoku było 24 st mrozu, a dziś jest tam odwilż. Dlaczego tak się dzieje? — z takiem pytaniem zwróciliśmy się do PIM'a.

— Mrozy a następnie odwilż spowodowane zostały silną depresią niżową nad Polską która przesuwała się w tych dniach w dalszym ciągu ze wschodu na zachód. Gdy u nas mrozy przeszły, mogą one nastąpić w innych krajach jak np w Niemczech, gdzie obecnie jest od 12—16 st. mrozu.

Dom związkowy

ma być wzniesiony w Łodzi.

Od dłuższego już czasu związki zawodowe w Łodzi noszą się z zamiarem wybudowania własnych gmachów związkowych. Wiadomą jest rzeczą, że budowa tego rodzaju gmachów pociągnie za sobą niezwykłe wysokie koszta. Związki zawodowe liczą przeto na subwencję ze strony miasta.

Jak nas informuje, magistrat m. Łodzi nie będzie jednak w stanie subwencjonować budowy gmachów związków. Wobec tego z inicjatywy O.K.Z.Z. odbędzie się w poniedziałek w magistracie konferencja przy udziale przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, na której omawiana będzie sprawa skoordynowania chaotycznego planu budowy gmachów związkowych, oraz możliwość subwencjonowania ich przez miasto. Pozatem wiceprezydent Rapalski wystąpi z wnioskiem przystąpienia do budowy olbrzymiego domu związkowego, który mieściłby się przy Placu Dąbrowskiego. Uchwała w tejże mierze została przyjęta swego czasu przez pierwszą radę miejską w Łodzi. Wszelkie plany w tej dziedzinie są już gotowe i prace mogą być podjęte w każdej chwili. p.

Ojcowie miasta

radzić będą w czwartek.

W czwartek dnia 17 b. r., o godz. 7 min. 30. odbędzie się plenarne posiedzenie rady miejskiej, na którem m. in. dokonane zostaną wybory prezydjum rady miejskiej, stałych komisyj radzieckich i komisji rewizyjnej — na rok kalendarzowy 1929.

Pozatem porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie komisji finansowo-budżetowej w sprawach podatkowych i opłat szpitalnych oraz sprawozdanie komisji do spraw ogólnych w sprawach likwidacji sklepów miejskich i umowy pomiędzy tramwajami miejskiemi a kolejkami dojazdowemi. Znajdą się również na plenum sprawy wstrzymania wzrostu komornianego od mieszkań 1-2-izbowych i wstrzymania eksmisyj z tej kategorji mieszkań.

Posiedzenie plenarne poprzedzone zostanie we wtorek i środę (dn. 15 i 16 b. m.) obradami komisji finansowo-budżetowej, które poświęcone będą głównie dyskusji nad preliminarzem budżetowym na r. 1929/30. W szczególności odbędzie się drugie czytanie zamierzeń skarbowych urzędu zasiłkowego, wydziału oświaty i kultury, wydziału opiek. społecznej, wydziału budownictwa i komitetu rozbudowy miasta.

Autobusy konkurują z tramwajami.

Specjalna komisja zbada i ustali miejsca postoju autobusów.

Wzmagający się w bardzo żywem tempie komunikacyjny ruch autobusowy pomiędzy Łodzią a bliższą i dalszą okolicą wysuwa na porządek dzienny sprawę uporządkowania tego ruchu z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego i ogólnej sprawności komunikacyjnej, przy zachowaniu praw istniejących już a koncesjonowanych przez miasto przedsiębiorstw.

Dość wspomnieć, że — jak obecnie — pomiędzy Łodzią a innemi ośrodkami województwa kursuje dziennie ok. 150 samochodów pasażerskich i towarowych i że na terenie Łodzi w różnych punktach miasta znajduje się kilkanaście stacyj, gromadzących większą lub mniejszą liczbę autobusów i aut ciężarowych.

Chodzi więc z jednej strony o ścisłe określenie tych miejsc postoju na terenie miasta i doprowadzenie ich do należytego stanu, z drugiej zaś — o uregulowanie sprawy przejazdu autobusów pasażerskich przez miasto przeciwko czemu występuje energicznie dyrekcja tramwajów miejskich, jako posiadaczka koncesyjnego prawa wyłączności na utrzymywanie regularnego ruchu komunikacyjnego w mieście.

Z inicjatywy magistratu, pod przewodnictwem p. nacz. wydziału przedsiębiorstw miejskich — inż. Brzozowskiego, odbyła się wczoraj druga już z rzędu konferencja, poświecona sprawom komunikacji autobusowej, z udziałem przedstawicieli stowarzyszenia właścicieli samochodów, dyrekcji K. E. Ł., starostwa grodzkiego i policji państwowej.

Po wszechstronnem wyświetleniu w ożywionej dyskusji spraw będących przedmiotem konferencji, zaakceptowano wniosek przedstawiciela magistratu co do powołania komisji dla **zbadania istniejących miejsc postoju autobusów pod względem bezpieczeństwa i sprawności komunikacyjnej.**

Do komisji tej, która rozpocznie swe prace, dn. 16 b. m., wejdą przedstawiciele władz miejskich, stowarzyszenia właścicieli samochodów, dyrekcji tramwajów miejskich oraz władz policyjno-administracyjnych.

Wnioski komisji posłużą magistratowi za materjał do powzięcia decyzyj w sprawie ustalenia miejsc postoju i określenia warunków, którym powinny one odpowiadać.

Okrutna śmierć inżyniera.

Ugotowany w kłębach buchającej pary.

Ze Lwowa donoszą:

Znana drzewna spółka akcyjna „Olkos" zaangażowała do swego tartaku w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem specjalistę wiedeńskiego inż. Salzmanna.

Salzmann przed kilku dniami przybył do Lwowa i wczoraj rozpoczął swą pracę w tartaku.

Koło południa udał się on do kotłowni tartaku, aby obejrzeć uszkodzony kocioł parowy.

Nagle z niewytłómaczonej przyczyny otworzyły sie wszystkie wentyle kotła i strumienie gorącej pary trysnęły na Salzmanna. Otoczony kłębami pary inż. Salzmann straci przytomność i ciężko poparzony wpadł do rezerwuaru kotłowego.

Zanim zdołano nieszczęśliwego wyciągnąć, był już nawpół ugotowany.

W stanie groźnym przewieziono go natychmiast do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie wśród okropnych męczarni wkrótce zakończył życie.

Inż. Salzmann pozostawił w Wiedniu żone i dwoje dzieci.

Na froncie bezrobocia

sytuacja bez zmiany.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 12 stycznia 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 20.504 w tem w samej Łodzi 14.946, w Pabjanicach 1.869, w Zgierzu 1.637, w Zduńskiej Woli 436, w Tomaszowie — Maz. 1.287, w Konstantynowie 88, w Aleksandrowie 97, w Rudzie—Pabjanickiej 144.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9.347 w tem 8.958 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Fuduszu Bezrobicia i 389 bezrobotnych zapomogi doraźne ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 7.163 bezrobotnych z czego 6.926 z Funduszu Bezrobocia i 237 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 153.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.851 bezrobotnych, otrzymało pracę 560, wysłano do pracy 50.

Urząd rozporządza 34 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

4-ech bezrobotnych otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

OSOBISTE.

Jak się dowiadujemy p. nadkomisarz Weyer, naczelnik wydziału śledczego w Łodzi, po przebyciu ciężkiej operacji powraca już do zdrowia i w najbliższych dniach obejmie urzedowanie.

Przed premjerą w „Casinie".

—o—

Miłość i łzy Szopena.

O klasycznym przeboju filmowym „Miłość i łzy Szopena", który ukaże się wkrótce w kinie „Casino", pisze prasa z entuzjastycznym uznaniem.

Poza innemi swemi walorami, film ten zrobił kolosalną przysługę Francji zwróceniem uwagi na wielki talent Pierre Blanchara. Obok Rimskiego jest to dziś jedyny aktor filmu francuskiego, o którym wkrótce mówić będzie cały świat. Jego Szopen, wycyzelowany najcienszym dłutem, odmalowany najbardziej subtelnemi barwami, jest kreacją aktora dla którego pozostaje już tylko jedno miano „wielki". Tak Blanchar jest wielkim aktorem, może największym dzisiaj tragikiem francuskim. W jego scenie śmierci, traktowanej dotychczas przez najlepszych nawet aktorów zbyt realistycznie, jest tyle poezji, że ta scena staje się poematem, wielkim poematem śmierci. Cały zresztą film — to symfonja nieukojonej tęsknoty i miłości wielkiej dlatego, że nie była zaspokojoną. Jakże bardzo film ten przypomina mi „Siódme niebo"! Ten sam dwugłos miłosny odśpiewany przez czarującą parę ludzi pięknych swoją młodością. Obok Blanchara wysuwają się na czoło kinematografji francuskiej dwie kobiety: Mary Bell przedziwnie jak na cudzoziemkę, zrozumiała Marję Wodzińską, czarujące dziewczę które przed stu laty kochało tak gorąco, jak już dzisiaj nikt kochać nie potrafi. Rasowa Germaina Laugier gra George Sand. W epizodzie wyróżnia się Stefan Czacki w roli Antoniego Wodzińskiego. W scenach potężnych, jak n. p. zwycięski hejnał dzwonów — hasło powstania 1831 roku, znać lwi pazur talentu reżyserskiego Henry Roussela. Opracowanie napisów polskich zaszczyt przynosi jego autorowi. Film w całem tego słowa znaczeniu epokowy.

„JEZIORO MIŁOŚCI".

Najnowszy film „Ufy" pod powyższym tytułem ukazuje niezwykle oryginalny pomysł pewnego „Luna-Parku" Mianowicie urządzono w nim „jezioro", na którem płyną małe żaglówki. Gdy więc żeglując po jeziorze parka dopływa do portu, otwierają się przed nią wrota, potem się zamykają, wobec czego parka jest zewsząd zasłonięta i może dać upust swym czułościom, niezbyt zresztą długotrwałym, bo po upływie minuty mechanizm znów otwiera wrota. W tym właśnie „Luna-Parku" popełniono morderstwo, którego wyświetlenie jest tematem filmu „Jezioro miłości", zaliczanego słusznie do pierwszej klasy wielkich światowych filmów detektywnych. Film powyższy wyświetlany będzie wkrótce w kinie „Splendid".

KONCERT-PORANEK.

Związek pracy obywatelskiej kobiet urządza w dniu 20 b. m. w sali koncertowej o godz. 12-ej w poł. poranek artystyczny z łaskawym udziałem p. Lucyny Robowskiej i p. A. Comte-Wilgockiej. Bilety do nabycia w wypożyczalni książek, Andrzeja 5, od 10—7.

II WYSTĘP STUDIA HEBRAJSKIEGO W.I.Z.O.

Urządzony przed wakacjami egzamin dla zaproszonych gości studia dramatycznego hebrajskiego pod kierownictwem p. Bernstein Kohen zebrał przepełnioną salę publiczności ze świata prasowego, nauczycielskiego i teatralnego. Na żądanie tej publiczności, która odeszła z podziwem dla prasy tego studia, dyrekcja ogłosiła na niedzielę, dnia 13 b. m. jeszcze jeden występ, tym razem, dla szerszej masy publiczności. Bilety w cenie od 1—3 zł. w sekretarjacie zrzeszenia kobiet żydowskich, Al. Kościuszki 21, od godz. 5—9 w.

Brutal z podkręconym wąsem.

Jak wyglądał dawniej policjant pruski.

Dziś jest nim młody, grzeczny i usłużny „zielonek".

Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".

Berlin, w styczniu.

Słowa „policja pruska" dziwnie nieprzyjemnie brzmią w języku polskim. Wydaje się, że się z poza nich wyłania stara, niezapomniana jeszcze pikelhauba i nabrzmiała gęba jakiegoś brutala z zadzierżyście podkręconym wąsem. A jednak trzeba sobie uświadomić, że policja pruska — a prawdopodobnie wogóle policja niemiecka — i stosunek jej do ludności, może być przykładem dla wielu innych państw europejskich, — może i dla Polski. Niewiem; dość długo nie byłem już w kraju, a na myśl o granatowych mundurach naszej policji miewam najrozmaitsze wspomnienia. Jakoś się ustrzegłem szczęśliwym trafem od bezpośredniej styczności z policją. Trudno mi więc na tej podstawie o jakieś istotne wrażenia. Ale przedewszystkiem idzie mi o tę „zwykłą", niemal codzienną policję administracyjną, z którą każdy „porządny" i prawomyślny obywatel ma tem więcej do czynienia, im skrupulatniej dba o dowody swej praworządności — o wszelkiego rodzaju świadectwa, poświadczenia i zaświadczenia. Pozatem jeszcze częściej styka się każdy z tym policjantem z ulicy, ze „stójkowym". Wolę się wstrzymać w tym względzie od wszelkiej krytyki naszych władz krajowych i chcę mieć nadzieję, że się tam od czasu mego wyjazdu wiele zmieniło na dobre.

Jakkolwiekbądź przydałoby się może, gdyby dla zaznajomienia się z policją pruską wysłano kiedyś do Berlina nietylko panów komisarzy na studja fachowe, ale i naszych stójkowych dla przyjrzenia się kolegom berlińskim...

Te moje myśli policyjno - pedagogiczne pochodzą stąd, że pruski minister spraw wewnętrznych, p. Grzesiński, wydał wczoraj okólnik do władz policyjnych, w którym konstatuje, że na ogół policja nakłada zbyt wiele i zbyt bezwzględnie przeróżne kary administracyjne i że — niesłusznie — ocenia się sprawność urzędników w stosunku do ilości nałożonych przez nich grzywien. A właśnie dzięki znajomościom osobistym miałem sposobność być kilkakrotnie świadkiem urzędowania w jednym z berlińskich rewirów policyjnych i niejednokrotnie byłem szczerze zdumiony niezwykłą wyrozumiałością podkomisarzy i przodowników dla ich przestępczej klijenteli... Mają więc być teraz jeszcze względniejsi i — wedle słów okólnika — nie nakładać kar w tych wypadkach, kiedy ktoś po raz pierwszy przekroczyć któryś z przepisów policyjnych, zwłaszcza zaś jeśli nikt wskutek tego przekroczenia nie poniósł szkody. Dużo jest tam jeszcze słów o przyjaznym stosunku, który winna policja zachowywać wobec ludności, pamiętając o tem, że głównem jej zadaniem jest służyć społeczeństwu, a nie dozorować je.

I tu właśnie stwierdzić muszę, że stosunek wzajemny ludności Berlina i policji jest obecnie już wprost serdeczny. Uderza to zresztą i obcego przybysza natychmiast po przyjeździe. Policjant berliński, a zwłaszcza ów „stójkowy" z wydziału ruchu kołowego, to nietylko człowiek uprzejmy z urzędu, ale istotnie jakoś osobiście sympatyczny i prawdziwie życzliwy. Starsi, wysłużeni żołnierze policyjni, pamiętający jeszcze cesarskie pikielhauby — znikli z ulic miasta, przeniósłszy zreumatyzowane wieloletnią służbą kości do biur. Na ulicach zaś spotyka się niemal wyłącznie ludzi młodych, energicznych, bystrych, a przy całej sprawności — dziwnie „niesłużbistych" znajdujących podczas regulacji szalonego ruchu kołowego czas na udzielenie najrozmaitszych informacyj, na przeprowadzanie starszych pań, lub dzieci na drugą stronę jezdni, a nawet na nieukrywane „robienie oka" do przechodzących dziewcząt.

W języku ulicznym nazywa się tu policjanta, od koloru munduru, „der Grüne" — „zielonek" i traktuje się go ogólnie z życzliwą poufałością. Nie jest to jakieś moje czysto osobiste wrażenie; szereg znajomych moich potwierdziło mi w zupełności słuszność moich spostrzeżeń. Jakoś dziwnie szczęśliwie udało się snać dobrać dyrekcji policji tych kilka tysięcy młodych chłopaków. Ich grzeczność ma w sobie coś typowo berlińskiego: nie jest to pełna dworskich manier grzeczność francuska, raczej jowialnie - poufała żartobliwość, ale właśnie ten specyficznie berliński cięty dowcip jest niezmiernie miły.

W lecie wprowadzono np. dla policjantów wykładane, pół-cywilne kołnierze z krawatką na wzór mundurów angielskich. Na Potsdamerplatz zebrała się pod wieczór garstka berlińczyków dokoła pierwszego policjanta w mundurze nowego kroju. Ktoś zrobił żart, mówiąc, że ludność ma prawo oglądać, czy mundury są dobrze przykrojone i badać jak leżą. Podczas gdy stójkowy spełniał ze śmiechem służbę — obchodzono go dokoła, pokpiwając sobie z niego dobrodusznie, a on w najlepsze odcinał się gawiedzi i prezentował się ze śmiechem jakiejś dziewoi, pytając o jej komptetentne zdanie.

Na wilję byłem zaś świadkiem, jak przejeżdżający automobiliści rozdawali policjantom papierosy „na Gwiazdkę". Zdawało się, że między kilku tysiącami zawodowych i sportowych szoferów, a tymi wszystkimi reprezentantami władzy istnieją jakieś prywatne, intymne stosunki. Na Sylwestra obwieszony był co drugi policjant wężami korjandoli, a stójkowy naprzeciw jednek z knajp artystycznych, pełniący często służbę w tym punkcie, całował się o północy z stałymi bywalcami lokalu.

A mimo wszystko panuje na ulicach berlińskich porządek, którego niejedno miasto mogłoby nadsprewiańskiej stolicy pozazdrościć...

Nie wiem, o ile jeszcze obecny okólnik ministra wpłynie na zachowanie się policji berlińskiej. W każdym razie widzę w tym wzajemnym stosunku władzy i społeczeństwa jeden z tych codziennych, a tem samem najbardziej miarodajnych, dowodów, że pikielhauba i marsowa oschłość znikła wraz z Cesarstwem i że policjanci na wzór innych urzędników republiki stali się — mimo mundurów — ludnością cywilną.

J. M.

Epidemja grypy

Unikajcie wszelkiego kontaktu z chorymi.

Grypa szerzy się w dalszym ciągu w sposób zastraszający.

W każdym niemal domu w Łodzi leża chorzy: całe rodziny przechodzą grypę. Jak już zaznaczyliśmy dzieje się tak dlatego, że grypa jest w wysokim stopniu infekcyjna i z łatwościa udziela się otoczeniu. Zaznaczyć warto, iż nie tylko w czasie choroby niebezpieczne jest stykanie z chorym, lecz również w ciągu 10 dni po jego wyzdrowieniu.

W ciągu bowiem tego okresu, po wyzdrowieniu w wydzielinach rekonwalescenta pozostaje duża ilość zarazków. Wskutek czego przy ożywionem mówieniu, kichaniu, katarze itp., kropelki tej wydzieliny dostają się do nosa względnie tchawicy i oskrzeli osób obok stojących i stąd powstaje możliwość zarażenia.

Ponawiamy przeto nasze ostrzeżenia i wskazówki, gdyż epidemja wzmaga się, ogarniając coraz szersze kregi ludności.

Chodzi o to, iż stwierdzono nader częste wypadki obywania się, w razie zachorowania na grypę, bez lekarza. Nie wiadomo z jakich przyczyn rozpowszechniło się zgoła fałszywe pojęcie, jakoby grypa była zupełnie niewinną chorobą, przy której wystarczy pozostawanie w łóżku i branie aspiryny, poczem po 2—3 dniach można rzekomo opuścić mieszkanie i powrócić do pracy.

Tylko lekarz może decydować w tej sprawie, ponieważ lekkomyślna samowola pacjenta sprowadza czestokroć groźne, a nawe tragiczne komplikacje.

Nawet wśród sfer inteligentnych trudno przeprowadzić skuteczna walkę z humanitarnym może w zasadzie, ale fatalnym w skutkach zwyczajem odwiedzania chorych na grypę, całowania się z nimi, a także przynoszenia im książek, które są rozsadnikami zarazka grypy.

Dlatego też możliwe odosobnienie chorego i traktowanie pod tym względem grypy jak każdej choroby zakaźnej, jest pierwszem wskazaniem podczas trwania epidemji. W ten tylko sposób bowiem można zatrzymać pochód choroby i spowodować zupełne wygaśnięcie epidemji.

Najlepszym dowodem, jak wielkie rozmiary przybiera epidemja grypy w Łodzi jest sprzedaż środków przeciwgorączkowych, szczególnie aspiryny. Dziennie sprzedaje się w aptekach i składach aptecznych do 8000 tubek aspiryny. Jest to cyfra bardzo poważna.

— is —

RADJOPROGRAM

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 11.56 — Sygnał czasu z warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10 — Transmisja z Filharmonji Warszawskiej 14.20 — Odczyt p. t. „Jak należy ogladać konia i na co zwracać uwagę przy wyborze i kupnie konia do pracy" — wygłosi prof. dr. Lucjan Dobrzański. 15.00 — Komunikat meteorologiczny i nadprogram. 15.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 17.30 — Odczyt p. t. „Myśli o bohaterstwie narodowem w literaturze Polski Odrodzonej" — wygłosi dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska. 17.55 — „Z przeżyć i dziejów narodu" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 18.20— Koncert popołudniowy popularny. 19.20 — Odczyt z cyklu „W krainie półksiężyca, sfinksów i piramid" p. t. „Przechadzka po dzisiejszym Stambule" — wygłosi prof. Bohdan Richter. 19.45 — Nadprogram i komunikaty. 19:56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 20.00 — „Rozrywki umysłowe" — wygłosi por. Cyprian Jabłonowski. 20.30 — Koncert wieczorny popularny. 22.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

WSZYSTKO—NA RATY.

Jest to jedyny sposób zwiększenia konsumpcji i zdobycia nowej klijenteli.

Można bez przesady powiedzieć, że zawrotna, jak dla europejczyka, chłonność rynku amerykańskiego, jest rezultatem racjonalizacji sprzedaży, ważniejszej bodaj od racjonalizacji produkcji.

Jednym z tych składników racjonalizacji, który doszedł w Stanach Zjednoczonych A. P. do perfekcji, jest

organizacja sprzedaży na raty.

Niema artykułu, od najdrobniejszego narzędzia gospodarstwa domowego aż do nieruchomości, którego by nie można było dostać na długoterminowe raty.

Amerykanie, rozumiejąc, że wypłacalność klijenta zależna jest od stosunku wysokości spłaconych rat do ogólnej sumy przeciętnego zarobku przedłużyli okres spłacania do nieznanego u nas maximum Wysokość raty doprowadzona jest przez to do kwoty, nie będącej dla nikogo ciężarem. Ten system pozwolił handlowi amerykańskiemu wszechstronnie wykorzystać dążność każdego człowieka do posiadania przedmiotów użytku nietylko codziennego, lecz i wygody lub nawet komfortu.

Należy podkreślić, że udział w sprzedaży na raty biorą w Ameryce również **firmy najpoważniejsze i najsolidniejsze.** Sprzedawca amerykański nie liczy na małe grono zamożnych klijentów, lecz przeciwnie, na szerokie masy średniozamożnych obywateli i wcale nie uważa, aby firma była przez to mniej solidna i poważna i aby sprzedaż na raty przynosiła ujmę.

System jednak sprzedaży na raty nie mógłby się w Ameryce tak rozwinąć gdyby nie był normowany przez

odpowiednie przepisy prawne.

Podstawowym przepisem jest „gwarancja kapitału", orzekająca, że towar, choćby najdrobniejszy, kupiony na raty, pozostaje, do czasu uregulowania ostatniej wpłaty —

własnością sprzedawcy.

Wcześniejsze zdobycie towaru przez nabywcę traktowane jest jak przywłaszczenie, podlegające bardzo surowej karze.

Powojenne zubożenie w Polsce postawiło również przed naszym handlem alternatywę przystosowania swych metod sprzedaży do zdolności nabywczej szerokiej masy klijenteli. Czasy inflacji pieniądza wycisnęły na systemie sprzedaży ratowej specyficzne piętno dysproporcji między cenami kredytowemi, a gotówkowemi. Natomiast termin udzielanego kredytu, wyznaczony przeciętnie na 3, najwyżej 4 miesiące, nie stanowił wówczas dla nikogo ciężaru w tym bowiem stosunkowo krótkim czasie, każda należność, pod koniec regulacji, topniała do drobnego ułamku pierwotnego długu.

Stabilizacja waluty zasadniczo zmieniła pod tym względem warunki. Termin trzymiesięczny stał się wkrótce niewygodny i zwłaszcza w roku ub. ukazała się

wielka ilość protestów wekslowych

wystawianych przez kupujących na raty. Albowiem nabywcy niejednokrotnie podpisują zobowiązanie z całą świadomością niemożności dotrzymania terminu z powodu zbyt dużych rat w stosunku do otrzymywanych dochodów.

Jedynem wyjściem z tego prawdziwie błędnego koła ma być zorganizowana akcja kupiectwa, dążąca z jednej strony do

przesunięcia terminów płatności

i ustanowienia rat minimalnych, z drugiej zaś strony wystąpienie do sfer miarodajnych o stworzenie nowych przepisów prawnych, zgodnych z duchem czasu i opartych o wzory zagraniczne.

Teka.

Olbrzymie kapitały

zebrane przez instytucje ubezpieczeń społecznych w Polsce

Ubezpieczenia społeczne w Polsce zebrały już, pomimo krótkiego czasu istnienia, poważne bardzo kapitały jako rezerwy lub konieczne pokrycie dla przyszłych świadczeń. Ogólną sumę tych funduszów oceniają znawcy na około pół miljarda złotych. Jeśli dodamy do tego sumy wydatkowane corocznie przez te instytucje, otrzymamy imponujące kapitały, na które złożyły się składki ubezpieczonych i przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i bankowych.

Na pierwszem miejscu figuruje ubezpieczenie pracowników umysłowych, które zebrało już 120 milj. zł. Fundusze te są jednak przeważnie ulokowane w inwestycjach samych kas. Na trzeciem miejscu figuruje ubezpieczenie od wypadków, obejmujące obecnie tylko robotników fizycznych, z cyfrą około 90 miljonów zł., na czwartym miejscu ubezpieczenie inwalidzkie robotników, działające tylko w b. zaborze pruskim, z sumą 55 milj. zł.

Strajk.. „obrzezaczy".

Warszawska gmina żydowska w obronie zdrowia publicznego.

Z Warszawy donoszą:

Wobec niejednokrotnych skarg na t. zm. „mohelów" (operatorów rytualnych, dokonywujących aktów obrzezania noworodków, zgodnie z rytuałem religji żydowskiej) z powodu niezachowania przez nich warunków sanitarnych, co z kolei rzeczy powoduje nieraz zakażenie krwi i liczne wypadki chorób dzieci — zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej podjął ostatnio energiczną akcję w kierunku wprowadzenia radykalnych zmian.

Odpowiedni regulamin opracował wiceprezes gminy, p. Mojżesz Feldstein.

Poszczególne punkty „ustawy dla operatorów rytualnych" były rozważane przez komisję lekarska i rabinat warszawski.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, nowy regulamin, zawierający cały szereg obostrzeń, wywołał silne rozgoryczenie wśród zawodowych „operatorów" warszawskich. Są oni oburzeni zarówno na zarząd gminy, jakoteż na rabinat za pominięcie ich i zlekceważenie, ponieważ do udziału w naradach nie zaproszono przedstawicila „związku mohelów", który mógłby udzielić wyjaśnień „fachowych".

Wczoraj zgłosił się do rabinatu prezes wspomnianego związku, p. Rubin Jochimowicz, z żądaniem „zabrania głosu" w konferencji i udzielenia wyjaśnień co do pewnych punktów regulaminu, na które operatorzy nie mogą się zgodzić, jako na będące w sprzeczności z ich poglądami.

Delegata nie przyjęto.

Na skutek tego operatorzy rytualni odbyli burzliwe posiedzenie i w końcu postawili ultimatum, domagając się bezwzględnego wysłuchania rzecznika ich interesów w ciągu 48 godzin, w przeciwnym razie... zagrozili strejkiem.

W ortodoksyjnych sferach żydowskich panuje niesłychane wrzenie.

Cicha praca

naszej straży ogniowej.

Bez szumnych frazesów i rozgłosu został w przeciągu 1 i pół mies. wybudowany, i otwarty z utęsknieniem oczekiwany przez mieszkańców Bałut, oddział straży z siedzibą przy ul. Zgierskiej 47.

Zarząd i Komenda aczkolwiek z ciężkiem borykaniem się łata rozmaitemi sposobami swój budżet, w zrozumieniu potrzeby stałego pogotowia w dzielnicy bałuckiej zdecydowali w przyśpieszonym tempie otwarcie oddziału, którego dokonano w dniu 2 grudnia 1928.

Idąc dalej po linji swoich zamierzeń dla bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców naszego miasta, musimy zatroszczyć się o fundusze, by oddział ten, pod względem taboru i ekwipunku zaopatrzyć w najnowsze urządzenia, któreby przy sprawności, naszych dzielnych druhów, umożliwiły postanowienie akcji ratowniczej na najwyższym poziomie doskonałości.

Drugim zadaniem zarządu i komendy to budowa elektrycznej sygnalizacji przeciwpożarowej.

Ogół mieszkańców naszego miasta nie docenia jeszcze znaczenia tego przedsięwzięcia, dla swego bezpieczeństwa, i tem tylko tłomaczyć należy zbyt mała ofiarność na cel tak pożyteczny.

W niezłomnem jednak dążeniu naszem, do zrealizowania powyżej wskazanych zamierzeń, postanowiliśmy w roku bieżącym do przedwstępnych prac przystąpić, prowadząc nadal usilną akcją w kierunku budzenia społeczeństwa do ofiarności.

Jednym z tych poczynań będzie Wielka Maskarada pod nazwą „Noc na Rivierze" która odbędzie się w dniu 1-go lutego r. b. w trzech wspaniałych salach przy ul. Sienkiewicza 54.

Nie wątpimy, że pierwszy nasz apel w roku bieżącym, do społeczeństwa, znajdzie należyte poparcie, umożliwiając temsamem przyśpieszenie realizacji naszych zamierzeń.

Lista Gospodyń i Gospodarzy

na balu d. 17 stycznia 1929 r. na rzecz „Gniazda", towarzystwa opieki nad dziećmi.

Arctowie J., Albrechtówna D., Albrecht L., Bennichowie G. Biłykowie A., Bajerowie K., Buchcarowie, Buhle A. Buhle J., Barcińscy H., Barcińscy St., Barcińscy M. Barcińscy A., Czerlunczakiewiczowie, Cygański St., Czapczyńscy, Chawłowscy J. s., Chawłowscy J. j., Daubowie A., Daubowie R. Demsowa O., Dengel, Eisenbraunowie O., Eisenbraunowie Ar., Eisenbraunowie Al., Eisertowie K., Enderowie K., Enderowie St., Enderowie T., Eborowiczowie W., Eckersdorfowie W., Eckersdorfowie A., Elblowa M., Fichnowie B., Foit pr., Flakierowie H., Finsterowa M., Fiszerowie F., Fiszerowie A., Fiszerowie K., Geyerowa G., Geyerowie K., Geyerowie G., Geyer R., Glattowie B., Grohmanowie H., Grohmanowie A., Grohmanowie K., Gołkonttowie J., Gołkontt E., Groszkowscy W., Gerliczowie W., Greenwoodowie F., Greenwood F., Haeslerowa M., Haeslerowie A., Hertzowie K., Holcowie J., Holcgreberowie, Hirszbergowie L., Heinzlowa A., Hardt K. Hadrianowie E., Hüfferowie T., Handtkówna J., Hamburgowie S., Horodyńscy W., Idźkowscy, Iwaszkiewicz, Jaszczołtowie W., Jeżewski W., Jannasz H. Jonszerowa M., Jonszerowie I., Jeżewscy W., Jasieńscy B., Kumanntowie A., Kernbaumowie St., Kaweccy, Kolińscy J., Kunzowie B., Kindermanowie J., Kindermanowa L., Kaiserbrechtowie W., Kaiserbrechtowie R., Kaiserbrechtowie E., Karszowie T., Karszowie Z., Knichowieccy B., Kostaneccy J., Kokeli T., Kaliszowie J., Kindermanowie W., Kindermanowie E., Kączkowski M., Kączkowski W., Keilichowie O., Kopczyński S., Kelmowie, Krzywuscy K., Kühnelowie E., Leonhardtówna K., Leg.sowie A., Lorencowie O., Lipińscy A., Lewicka J., Milkerowie J., Milkerowa M., Mogilniccy T., Meylertowie L., Meyerhoffowie, Minkiewiczowie, Małachowscy St., Messingowie St., Meistrowie A., Michałowscy A., Maczewska A., Miszewscy S., Marynowscy St., Nusbaumowie B., Neugebauerowie L., Odechowscy W., Orchulscy K., Nestlerowie R., Olszyna-Wilczyński. Oberländerowie, Pawłowscy St., Polakowscy W., Przedpełscy St., Patzerowie J., Rappaportowie J., Ramiszowie C., Rumplowie P., Rosiewiczowie J., Ruegerowie H. Rinowowie D., Romanowscy A., Rossmanowie K., Rosiccy J., Schweikertowie K., Sokołowscy L., Sokołowscy Z., Sulimierscy A., Sułoccy T., Stypułkowscy J., Skalscy St., Sułoccy St., Smoleńscy W., Stożkowski T., Słomińscy, Schreerowie J. Steigertowie J., Szmalcowa L., Scheiblerowie K., Scheiblerowie J., Słupczyńska, Tochtermanowie A., Towarniccy L., Triebowie J. Talerowie L., Tamicki T., Toepferowie W., Tscherowa, Ulmanowie, Ulejscy J., Weilowie K., Weilowa J. E., Wścieklicowie W., Wernerowa, Wotitzowie, Wagnerowie Z., Wagnerówna T., Wojciechowscy J., Wojewódzki St., Wojewódzki A., Wagnerowie E., Werner J., Werner J., Werner J., Zajączkowscy P., Ziemięccy B., Zielinowie P., Żychlińscy S.

ZWIĄZEK ZAWODOWY NAUCZYCIELSTWA POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH, ODDZIAŁ w ŁODZI.

W grudniu r. z. ukonstytuował się nowy zarząd związku zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich (oddział w Łodzi) w następujący sposób: przewodniczący — Aleksander Zaleski, zastępca przewodniczącego — Zygmunt Lorentz, sekretarz — Jan Opęchowski, skarbniczka — Helena Manugiewiczowa, gospodarz lokalu — Wacław Kralkowski.

Przewodniczący zarządu przyjmuje interesantów w lokalu związku (Sienkiewicza 46) we wtorki, godz. 7—8 wieczorem, a w innej porze za uprzedniem porozumieniem się telefonicznem (22-83). Skarbniczka tamże we wtorki, w godz. 7—8-ej wieczorem.

Z sekretarzem zarządu w wypadkach nagłych porozumieć się można w gimnazjum wieczorem P. O. W. (Zielona 15).

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

„Carewicz" Zapolskiej grany będzie w dalszym ciągu dziś wieczorem, we wtorek i w czwartek.

Bilety ulgowe mimo występu ważne.

We wtorek i czwartek — ceny popularne.

„Broadway"

grany będzie jeszcze trzykrotnie: dziś o godz. 4 popołudniu (ceny popularne) oraz we środę i w piątek wieczorem.

„Długonosy Karzełek i Królewna Gąska"

dla najmłodszej dziatwy grany będzie dziś o godzinie 12 w południe po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza.

Ceny najniższe. Widowisko urozmaicone jest śpiewem tańcami oraz rozdawaniem upominków. Pozostałe bilety od 10 r. w kasie teatru przy ul. Cegielnianej.

„Pygmaljon" Shaw'a.

Kapitalna 5-aktowa komedja Bernarda Shaw, jedna z najlepszych sztuk współczesnej literatury światowej, utrzymująca się stale na afiszach najwybitniejszych scen europejskich. — „Pygmalion" — będzie najbliższą premjerą Teatru Miejskiego.

W głównej popisowej roli kobiecej — Stefanja Jarkowska, w głównej męskiej — Aleksander Węgierko.

Wznowienie „Kredowego Koła".

W końcu tygodnia projektowane jest wznowienie efektownej baśni chińskiej Klabunda „Kredowe Koło", która w ubiegłym roku była rekordowym sukcesem sezonu, grana 51 razy stale przy zapełnionym teatrze.

TEATR KAMERALNY.

„Sekretarka Pana Prezesa", ciesząca się niesłabnącem powodzeniem mimo 30 powtórzeń grana będzie w dalszym ciągu jeszcze cztery razy: dziś o godz. 5 popoł. (ceny zniżone), jutro o godz. 9 wiecz, we środę i w piątek. Po tych przedstawieniach świetna komedja Fodora zejdzie na dłuższy czas z afisza, ustępując miejsca premjerze „Murzyna Warszawskiego".

„Człowiek. Zwierzę i Cnota"

Swawolna komedja - anegdota L. Pirandella z Michałem Zniczem, Janowskim i Kędzierską w rolach tytułowych grana będzie jeszcze trzykrotnie przed zejściem zupełnem z afisza; dziś o godzinie 9 i pół wieczorem, we wtorek i w czwartek.

ARARAT.

Dziś 2 przedstawienia doskonałego programu p. n. „Łatki", granego od sześciu tygodni z niesłabnącem powodzeniem.

Są to już ostatnie przedstawienia przed premjerą 5-go programu, mającą się odbyć w czwartek 17-go stycznia.

Bilety do nabycia od godz. 6-ej wiecz.

Z KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO HELENY KIJEŃSKIEJ w ŁODZI.

Sekretarjat konserwatorjum (Traugutta 9, tel 30-86) przyjmuje zapisy na II półrocze do klas instrumentalnych (fortepian, skrzypce, wiolonczela, kontrabas) i do klas śpiewu solowego prof. A. Comte-Wilgockiej, artystki estradowej i prof. A. Seguard-Różańskiego znanego ze swej działalności artystycznej i pedagogicznej b. prof. moskiewskiego konserwatorjum.

PORANEK MUZYCZNY.

Zrzeszenie urzędników sądowych okręgu łódzkiego urządza w dniu 20 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 12.30 w poł. w sali teatru Popularnego (Ogrodowa 18) poranek muzyczny, w którym łaskawie wezmą udział orkiestra, chóry oraz soliści. Dochód przeznaczony będzie na powiększenie bibljoteki zrzeszenia.

ODCZYT NACZ. INŻ. K. BAJERA.

W środę, dnia 16 stycznia r. b. o godz. 6-ej wiecz. w auli gimnazjum miejskiego (Sienkiewicza 46) naczelnik wydziału przemysłowego w wojew. łódzkiem p. inż. K. Bajer wygłosi odczyt p. t.: Województwo łódzkie pod względem przemysłowym.

Ze względu na tak aktualne zagadnienie, jak obecny stan przemysłu w Łodzi i okręgu, odczyt zainteresuje ogół społeczeństwa.

Wejście 70 gr. i 30 gr.

Do polek!

W maju 1929 r. zostanie otwarta Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Oddzielny pawilon zajmie wystawa pracy kobiet, zobrazowana w jaknajszerszym zakresie, a więc sięgającym w przeszłość i doprowadzonym aż do chwil ostatnich.

Czy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia i doniosłości tego wielkiego zadania? Czy wczuwamy się dostatecznie w żywe tętno, jakiem winna zabić praca nasza, żeby odtworzyć prężność wysiłków i kucie młotów podziemnych w okresie niewoli?

Ogólno - krajowa wystawa ma zaświadczyć o tężyźnie i woli polskiego ducha. O głębi naszych narodowych ukochań. O zrozumieniu chwili. O nawiązaniu przeszłości z teraźniejszością, dla utorowania drogi przyszłym zdrowym poczynaniom.

W niesłychanie ważnej dobie, kiedy mamy przedstawić całemu światu naszą myśl, siłę i potęgę twórczą, nasze dokonania, zamierzenia, programy, winniśmy stawić się do roboty **wszystkie bez wyjątku.**

Idziemy do pracy przebojem. Własnym trudem tworzymy dział wystawy kobiecej. Nasz pawilon ma stanąć według projektu architektki Hryniewickiej — Piotrkowskiej. Całe urządzenie dokonane będzie wyłącznem staraniem kobiet. Nie żądamy niczyjej pomocy. Dla pokrycia kosztów, sprzedajemy żetony 1 i 10 złotowe. Każda Polka winna zaopatrzyć się w nie i popierać nabywanie ich wśród najliczniejszych warstw społeczeństwa.

Bądźmy wzorem solidarnej i ofiarnej gotowości w dokonaniu czynu, który ma zaświadczyć, czem była i jest kobieta polska w ogólnej twórczej pracy narodu.

Komitet Wystawy PracyKobiet
W styczniu 1929 r.

KOMUNIKAT.

Pod protektoratem pani Prezydentowej Mościckiej i pani Marszałkowej Piłsudskiej powstał na obszarze Rzeczypospolitej komitet wystawy pracy kobiet na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu.

Na terenie naszego województwa utworzył się w następującym składzie wojewódzki komitet wystawy pracy kobiet: przewodnicząca W. Jaszczołtowa, wiceprzewodnicząca W. Ładzina i H. Ziemięcka, skarbniczka, E. Wagnerowa, sekretarka H. Peyserówna. Kierowniczki Sekcji: 1) Pracy społecznej Kobiet — K. Skalska, 2) Przemysłu Kobiecego, zdobnictwa i sztuki czystej — Z. Zbyszewska 3) Organizacji gospodarstwa domowego — Tatarzanka, 4) Pracy Zawodowej Kobiet — H. Peyserówna, 5) Sekcji Finansowej A. Heinzlowa.

Komitet powyższy organizuje w środę dnia 16 b.m. o godz. 8-ej wiecz. w Sali Techników przy ul. Piotrkowskiej 104 ogólne zebranie kobiet, które interesują się twórczą pracą kobiet i jej znaczeniem w życiu naszego narodu.

OSOBISTE.

Panna Stefanja Klozenberżanka po pobycie w Berlinie i Wiedniu powróciła do naszego miasta i wznowiła swą prace na polu architektury wnetrz.

Księga adresowa Polski

Nakładem T-wa Reklamy Międzynarodowej Sp. z o. o. gen. repr. Rudolf Mosse w Warszawie ukaże się w ciągu najbliższych dni trzecie wydanie poprawione Księgi Adresowej Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa wraz z w. m. Gdańskiem. Zbednem wydaje nam się rozwodzić nad celowością powyższego wydawnicwa, które ukazało się dotąd dwukrotnie w odstępach rocznych i zdobyło sobie powszechne uznanie i popularność wśród sfer zainteresowanych.

Wydanie Księgi Adresowej Polski, któraby umożliwiła bezpośrednie stosunki między wytwórcą a spożywcą, wymagało długotrwałej i nader kosztownej pracy przygotowawczej.

Okazało się też przed 3 laty, po wyjściu 1-go wydania, jak znaczna i powszechna była potrzeba wydawnictwa tego rodzaju. Najlepsze świadectwo daje wyczerpanie nakładu obydwu wydań w ciagu krótkiego czasu. Całkowite uznanie należy się wydawcy, który, mimo niesłychanych trudności i niesprzyjających warunków nie pożałował kosztów i pracy dla stworzenia podobnego dzieła.

Nowe wydanie tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa niewątpliwie w krótkim czasie znajdzie się na biurku każdego kupca, by w dalszym ciągu służyć sprawie rozpowszechniania nowoczesnych metod pracy wśród naszych sfer gospodarczych.

DZISIEJSZY KONCERT TOW. ŚPIEW. „LUTNIA”.

Dzisiaj punktualnie o godz 4-ej po południu odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert tow śpiew „Lutni”. Pierwszy ten koncert ze względu na to, że jest po reorganizacji, wzbudził duże zainteresowanie wśród melomanów naszego miasta. Udział biorą chór męski i mieszany oraz soliści: Helena Fotygo, Stanisław Frydberg, Julian Kerger i inni. Kierownictwem chórów zajął się Aleksander Charuba. Program koncertu niezmiernie bogaty i interesujący.

Konwencja przemysłu wełnianego

uzdrowi stosunki na rynku łódzkim

Celem poinformowania się o działalności i planach zorganizowanej ostatnio konwencji przemysłu wełnianego, zrzeszonego w krajowym związku, zwróciliśmy się z szeregiem zapytań do przewodniczącego konwencji p. Leona Mordjanera.

— Jak zapowiada się praca konwencji w pierwszym nauguracyjnym okresie — rzucamy wstępne pytanie.

— Nadspodziewanie dobrze. Rygory na wypadek wyłaniania się z pod przepisów konwencji są dla nas dostateczną rękojmią iż zobowiązania będą lojalnie przez naszych członków wykonywane.

Zaznaczyć należy, iż sumy zdeponowanych weksli mogą być w miarę zachodzącej potrzeby przez zarząd bezwzględnie zużyte.

— Czy konwencja poza wewnętrznemi zobowiązaniami zastrzegła sobie również poparcie z zewnątrz?

— Tak jest i na tym polega racjonalność naszej organizacji. Konwencja nasza cieszy się całkowitem poparciem ze strony dostawców. Mamy zapewnienie ze strony przędzalników, iż nie będą oni sprzedawali przędzy fabrykantom wyłamującym się z pod uchwał konwencyjnych. Identyczne zapewnienie uzyskaliśmy ze strony apreterów. Posiadamy również przyrzeczenie banków co do tego, iż żyra wyłamujących się członków konwencji w żadnym wypadku nie będą honorowane.

— Jak się rozwinie działalność konwencji?

— Z uwagi na pomyślne warunki pracy, jakie sobie zdołaliśmy zapewnić, oraz ze względu na życiowe konieczności tej pracy, pewni jesteśmy, iż rozwinie się ona bardzo korzystnie i zdoła uporządkować stosunki rynkowe.

— Jak jest stosunek odbiorców do konwencji panów?

— Jest on nadwyraz przyjazny, gdyż zrozumienie własnych interesów jest dla naszych odbiorców zdrowym pokazem podporządkowania się warunkom konwencji.

Zresztą, ramy zakreślone przez konwencję są tak szerokie, iż nie trudno się do nich zastosować.

— Zamiary panów na przyszłość? — zadajemy końcowe pytanie.

Jak to „Republika“ już doniosła w najbliższej przyszłości, t. j. w ciągu sezonu letniego, określiliśmy kredyt maximum na 8 miesięcy.

Nie dopuszczając pod żadnym pozorem do przedłużenia tych ram, stopniowo będziemy zwężali ten zakres aby z biegiem czasu doprowadzić do właściwych norm.

cer.

Z życia kupiectwa.

Futrzarze organizują się.

W stowarzyszeniu detalistów wojew. łódzkiego (Piotrkowska 69) odbyło się walne zebranie właścicieli składów wyrobów futrzanych. W wyniku zebrania powołana została do życia sekcja futrzana. Prezesem tej sekcji obrany został p. A. Bromberg, zaś przewodniczącym sądu rozjemczego p. E. Sieradzki.

Sekcja postawiła sobie za zadanie unormowanie stosunków panujących w handlu futrami, który z uwagi na swój międzynarodowy charakter znajduje się w specjalnych warunkach.

Pozatem sekcja będzie zwalczać niesumienne metody niektórych hadlarzy futrami, którzy wyzyskują nieświadomość klijenteli.

— i. —

Odroczenie wypłat.

Na ostatniej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego uzyskała odroczenie wypłat firma M. Zylbersztajn, hurtownia drzewa budulcowego przy ulicy Zgierskiej 118. W odnośnem podaniu firma wskazała na to, iż wstrzymanie przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów spowodowało utratę szeregu zamówień, a co zatem idzie trudności płatnicze.

Z załączonego bilansu wynika, iż aktywa przewyższają stan passywów prawie czterokrotnie. Nadzorcą sądowym mianowany został adw. Henryk Landau, zaś sędzią komisarzem sędzia handlowy Rosenbaum.

⁂

Na temże posiedzeniu sąd zatwierdził układ pojednawczy w upadłości firmy „Biuro techniczne Zygmunt Czekański i S-ka“ przedsiębiorstwo robót ziemnych i zakładania jezdni ulicznych.

Na mocy zatwierdzonego przez sąd układu spólnik firmy zobowiązał się zapłacić długi firmy i prywatne p. Czekańskiego w wysokości około 200 tys. złotych w 10 procentach płatnych gotówką w ciągu 2-ch tygodni od daty uprawomocnienia się wyroku.

CLAYTON CALTHROP.

Przypadek.

—o—

Piotr Green siedział przy biurku i pisał mały artykulik do dodatku mód wielkiego dziennika londyńskiego. Był dziennikarzem - literatem.

Już nie pierwszej młodości, osiągnąwszy 35 rok życia, Piotr postanowił zostać starym kawalerem. Miał zaciszne i eleganckie mieszkanko, niezłe dochody, mądrą i roztropną gospodynię i to wystarczało mu w zupełności. Nie chciał zmian.

Nagle zadzwonił telefon. Podniósłszy słuchawkę, Piotr usłyszał:

— Hallo! Czy mówię z panem Piotrem Green?

Głos był dźwięczny i nadzwyczaj miły. Brzmiała w nim jakaś serdeczna nuta.

— Nie zna mnie pan zupełnie ciągnął dalej słodki głos. — Widzi pan, nudziło mi się i zadzwoniłam pod pierwszy lepszy numer. Od dwóch miesięcy jestem sama w tem wielkiem mieście. Chce pan ze mną mówić?

I potoczyła się wesoła rozmowa o różnych głupstwach i błahostkach. Po dziesięciu minutach nieznajoma rzekła:

— No, dowidzenia, jutro znów do pana zatelefonuję. Podobała mi się rozmowa. O tej samej porze.

Aż do następnego wieczoru Piotr chodził zaintrygowany. Któżby to mógł być? Nudząca się mężatka, którą mąż zaniedbuje? Stara panna? Pensjonarka?

Wreszcie telefon zadzwonił. I znów rozmowa potoczyła się swobodnie.

— A jak pani wygląda?

— Jestem drobna, ciemna szatynka, mam fijołkowe oczy, białą twarz prawie bez rumieńca, noszę zwykle ciemne suknie.

Od tego wieczora telefon dzwonił codziennie. Przez dwa tygodnie trwała ta idylla, aż wreszcie któregoś dnia, Piotr zniecierpliwiony zażądał widzenia się z nią.

Tak dalej być nie może! Oczekuje ją jutro u siebie o 5-ej. Jeżeli obawia się zostać z nim sama, zaprosi pół tuzina ciotek i kuzynek.

Telefon zamilkł i nie odzywał się przez sześć tygodni. Green już począł zapominać o słodkim głosiku, gdy pewnego wieczora znów go usłyszał.

— Byłam chora! Jutro przyjdę!

Dzwonek. Pobiegł sam otworzyć drzwi. Przed nim stało piękne dziewczątko, blade jak płótno, w czerni. Wszedłszy, zachwiała się.

— Wie pan, dlaczego przyszłam. Już mi było wszystko jedno. A pan przez telefon wydawał mi się taki dobry. Przyjechałam do Londynu po pracę. Jestem sierota. Chorowałam. I nie mam co jeść i gdzie mieszkać teraz. Ostatnie grosze wydałam na telefon do pana.

W dużych fijołkowych oczach przebijał tragiczny wyraz bólu i rozpaczy.

Wzruszony patrzył na nią. Czuł, że jakaś przemiana odbywa się w jego sercu.

Kazał gospodyni podać wieczerzę. A później... oświadczył jej, że na tydzień wyprowadza się z domu.

— Proszę przygotować posłanie dla mojej narzeczonej. Za tydzień nasz ślub.

Czasem rządzi nami przypadek.

Tłum. S.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: E. Millera (Piotrkowska 46), M. Lipca (Piotrkowska 193), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9. (b)

MADAME HANAU

podkopała filar psychiki francuskiej, jakim jest—oszczędność.

Paryż, w styczniu.

Skandal finansowy M-me Hanau i „Gazette du Franc", poza pikantną i sensacyjną swoją stroną, wywołał w poważnych sferach finansowych wielkie zaniepokojenie, gdyż jest niczem innem, jak tylko pierwszym od czasu stabilizacji, wielkim zamachem na bezpieczeństwo oszczędności francuskich. Od czasu zakończenia inflacji rząd i wielkie bankowe instytucje francuskie czyniły wszystko, aby odbudować najbardziej podstawowy filar, podtrzymujący całą strukturę finansową Francji — zmysł oszczędności, będący jedną z zasadniczych cech narodowych francuskich.

Rzeczywiście dzieło to udało się wspaniale i można twierdzić, iż już obecnie cały skomplikowany aparat oszczędnościowy, który swe macki zapuszcza do najmniejszych miejscowości, pompując stamtąd wolne kapitały, działa doskonale. Wiara i zaufanie w papiery wartościowe najmniejszego z pośród małych kapitalistów francuskich, robotnika, z największym trudem zbierającego swoje oszczędności, nie mówiąc o wieśniaku francuskim, czy też przysłowiowym miasteczkowym, „petit bourgeois", są tak wielkie, iż konieczność ochrony francuskiego rynku akcyjnego i obligacyjnego przed jakiemikolwiek możliwemi wstrząsami jest jedną z głównych zasad francuskiej polityki finansowej.

Potęgą finansów francuskich jest szeroka podstawa, na jakiej się one opierają. Odpowiednika tych stosunków nie można znaleźć na całym świecie. W tem kryje się tajemnica, iż zaraz po stabilizacji, gdy wielkie kapitały francuskie powróciły z wygnania, na jakie zapędziła je inflacja, regeneracja kapitału rozpoczęła się momentalnie na całym froncie. Stąd też nie należy się dziwić, iż skandal M-me Hanau dotknął wszystkie sfery i nabrał charakteru zamachu na jedno z najważniejszych dóbr narodowych, bezpieczeństwo oszczędności.

Jakkolwiek wedle dotychczasowych obliczeń, wierzyciele M-me Hanau otrzymają około 60 proc, a więc więcej, aniżeli zapłacił jakikolwiek ze „znakomitych" polskich banków, który w czasie waloryzacji zakończył niesławnie swój żywot, tem nie mniej francuskie sfery finansowe i prawnicze prowadzą żywą dyskusję na temat przyszłego zabezpieczenia oszczędności francuzów przed takiemi możliwościami.

Zdaje się, iż cała furja skupi się na domokrążnych sprzedawcach walorów giełdowych, którzy żerują po najmniejszych miejscowościach. W Polsce ich odpowiednikiem są domokrążcy handlujący galanterją po miasteczkach i świętemi obrazami po wsiach. Różnica jest ta, iż francuski domokrążca finansowy „obrabia" o wiele dokładniej swoją klijentelę, nie przepuszczając nikogo i wyciskając jednocześnie jaknajwiększe sumy.

Oczywiście domokrążca finansowy czyni tem większe obroty, im większemi operuje przyrzeczeniami w stosunku do zazwyczaj niedoświadczonego klijenta.

Otóż właśnie interesy M-me Hanau opierały się z jednej strony na organizacji domokrążców finansowych, którym obecnie ma być odebrane prawo istnienia a przedewszystkiem na sile propagandowej jednego z licznych organów informujących inwestora francuskiego o stanie rynku walorów, jakim była Gazette du Franc.

Zaznaczyć należy, iż we Francji rozliczne żurnale finansowe prócz swej roli informującej, załatwiają dla swej klijenteli szereg czynności, związanych z nabywaniem czy też przechowywaniem papierów giełdowych. Pod wpływem pierwszego wrażenia odezwały się głosy, żądające wprowadzenia cenzury dla pism finansowych, gdy w całej jaskrawości wystąpiły cyniczne machinacje M-me Hanau w Gazette du Franc oraz części działów gospodarczych pewnego odłamu prasy paryskiej. Tu jednak zwyciężył zdrowy rozsądek francuza i do dzisiejszego dnia czczony i kultywowany duch Bastylji, brzydzący się biurokratyzmem i nie wierzący w jego zdolność życiową.

Należy karać, zdaniem opinji francuskiej, te pisma, które dla własnych celów nadużywały zaufania czytelników, a nie zostawiać swobody oceniania co jest dobre, a co złe urzędnikom administracyjnym, których kwalifikacje z natury rzeczy muszą być ograniczone, ze względu na niemożność wszechstronnej specjalizacji. Każdy bowiem czytelnik pisma finansowego ma możność wyrobienia sobie sądu o poglądach swego pisma przez porównanie go ze zdaniem innego organu giełdowego. Nie działa więc pod bezpośrednim przymusem psychicznym, pod którym pozostaje niedoświadczony klijent domokrążcy giełdowego, rozporządzającego całym arsenałem wypróbowanych metod i argumentów, zarówno natury psychologicznej, jak i materjalnej.

Prócz tych dwóch poważnych zagadnień, stała się aktualną, również w związku z aferą M-me Hanau, sprawa francuskiego ustawodawstwa akcyjnego. Zgórą 60 lat obowiązuje tam, wprowadzony obecnie również i w Polsce, system meldunkowy o tworzeniu towarzystw akcyjnych. Rozważano więc wszelkie dobre strony systemu koncesyjnego i stwierdzono, iż posiada on zbyt wielkie wady, by można go z powrotem wprowadzić. Najważniejszą z nich byłaby arbitralność decyzji ministerjalnych, powolność przy załatwianiu, a co najważniejsza, to wynikająca w pewnej mierze z systemu koncesyjnego współodpowiedzialność rządu za stan spółki akcyjnej, na której powstanie się godzi.

Tak więc skandal „Gazette du Franc" wywołał żywą dyskusję nad ochroną oszczędności we Francji, odsłaniając jednocześnie wspaniałą i wykształconą do najwyższego stopnia organizację francuskiego rynku kapitałów.

Mimo pewnych strat, wywołanych tą aferą, nie tylko świat finansowy, ale też najbardziej wybitni prawnicy francuscy, reprezentowani przez fakultet prawny uniwersytetu paryskiego, są zgodni, iż należy wzmocnić jedynie nadzór reglamentacyjny, a nie wprowadzać kontroli prewencyjnej, która jest... zaprzeczeniem wolności, a synonimem samowoli urzędniczej.

Okres „Etat providence" minął.

Państwo w pojęciu nowoczesnego francuza to jest rząd i administracja, ale nic więcej, absolutnie nic więcej.

Dr. LESZEK KIRKIEN.

Bajer i Darowski.

Dwie sporne kandydatury na stanowisko dyrektora izby przemysłowo-handlowej.

Warszawski korespondent „Republiki" (N) telefonuje:

W sobotę odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu, pod przewodnictwem ministra Kwiatkowskiego, konferencja w sprawie uzgodnienia poglądów przemysłu oraz handlu łódzkiego, co do osoby przyszłego dyrektora izby przemysłowo-handlowej. Przemysł reprezentowali pp. Robert Geyer, Marceli Barciński oraz prezes Babiacki, — handel pp. dr. Sachs i Fiedler. W KONFERENCJI BRAŁ UDZIAŁ PONADTO WOJEWODA ŁÓDZKI P. JASZCZOŁT.

Minister Kwiatkowski zwrócił się do uczestników konferencji z prośbą, by zechcieli ustalić, osobę, wspólnego kompromisowego kandydata, którego minister zatwierdziłby na stanowisku dyrektora. Na ten temat wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Przedstawiciele wielkiego przemysłu występowali za kandydaturą p. Darowskiego, podczas gdy przedstawiciele handlu popierali p. Bajera. Przedstawiciel średniego przemysłu nie angażował się i nie wypowiadał się zdecydowanie za żadną z kandydatur.

Wobec tego, iż konferencja nie dała rezultatu, minister Kwiatkowski zwrócił się do wojewody Jaszczołta z prośbą, by zechciał on na gruncie łódzkim podjąć kroki, zmierzające do osiągnięcia kompromisu co do osoby przyszłego dyrektora.

Bez względu na wynik tych rozmów, które odbędą się w poniedziałek, p. minister zaprosił powtórnie obecnych panów na konferencję z początkiem bieżącego tygodnia. Gdyby i na tej konferencji nie doszło do porozumienia w sprawie kandydata, p. minister skorzysta z przysługującego mu prawa wyznaczenia dyrektora z pośród trzech przedstawionych mu osób. Nastąpi to dopiero po pierwszem konstytuującym się zebraniu plenum izby t. j. NAJWCZEŚNIEJ W POŁOWIE LUTEGO.

Obecną akcję ministra Kwiatkowskiego należy rozumieć jako chęć umożliwienia izbie podjęcia prac przygotowawczych zanim jeszcze ona zostanie ukonstytuowana. Dyrektor izby przygotować bowiem powinien zawczasu personel biurowy, a zwłaszcza zaangażować referentów fachowych. Czynności te wymagają sporo czasu. Nieosiągnięcie więc kompromisu jest w praktyce jednoznaczne z conajmniej jednomiesięcznem opóźnieniem rozpoczęcia prac izby.

Należy zaznaczyć, iż izba warszawska już na trzy miesiące przed zwołaniem plenarnego zebrania miała cały skompletowany personel. Osiągnąć było to można dzięki temu, iż zawczasu ustalono jednego kompromisowego kandydata.

Pozatem zdołałem dowiedzieć się, IŻ BEZ WZGLĘDU NA WYNIK W SPRAWIE OBSADZENIA STANOWISKA DYREKTORA IZBY P. ROBERT GEYER ZOSTANIE WYBRANY PREZESEM. Sfery handlowe uważają bowiem iż bez względu na postępowanie drugiej strony związane są raz przyjętemi zobowiązaniami i wobec tego stosownie do umowy głosować będą na p. Geyera.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
z dnia 12-go stycznia 1929 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8. 88 i pół

CZEKI.

Holandja 357.70, Londyn 43.25 1/4, 43.25, Nowy Jork 8.90 Paryż 34.86 i pół, Praga 26.40. Szwajcarja 171.60, Wiedeń 125.35, Włochy 46.69 Marka niemiecka 211.91.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 137.—, 138.—, Bank Polski 190.50, 189.—, 190.—, Siła i Światło 108.—. Gosławice 45.— Leszczyński 21.50, Węgiel 98.— Lilpop 38.—, Rudzki 44.—, Starachowice 38.50. Lombard 160.—.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka inwestycyjna 112.50, dolarówka 102.75, 101.75, 102.25, kolejowa 102.50 8 proc. Banku Gosp. Krajowego 94.—, 7 proc. Banku Gosp. Krajowego 83.—, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 49.—, 48.80, 5 proc. m. Warszawy zł. 54.50 8 proc. m. Warszawy zł. 70.50, 8 proc m. Łodzi 65.50, 5 proc. m. Piotrkowa 50.—, 8 proc. m. Piotrkowa 62.50.

Notowania bawełny.

N. York, 11 stycznia. Bawełna amerykańska loco 20.2. Otwarcie: styczeń 19.84, marzec 19.89—95, maj 19.92—3, lipiec 19.53—4, październik 19.34—5 I n. śr. styczeń 20.06 marzec 20.15—17 maj 20.16—19, lipiec 19.77. Zamknięcie: styczeń 19.99, luty 20.01, marzec 20.04—5, kwiecień 20.05 maj 20.06—7, czerwiec 19.87, lipiec 19.61, sierpień 19.54 wrzesień 19.47—8, październik, listopad 19.50.

Liverpool, 11 stycznia. Bawełna amerykańska: styczeń 10.30, luty 10.31, marzec 10.34, kwiecień 10.36, maj 10.39, czerwiec, lipiec 10.35 sierpień 10.25, wrzesień 10.23, październik 10.18, listopad 10.13, grudzień 10.14.

Bawełna egipska: styczeń 18.51, marzec 18.74 maj 18.88, lipiec 18.94, listopad 18.88, loco 19.05.

Aleksandrja, 11 stycznia. Bawełna egipska: styczeń 37.53, marzec 38.05, maj 38.44 listopad 38.50. Ashm. luty 22.86, kwiecień 23.36, czerwiec 23.85, październik 24.30.

W notesiku businessmana.

Łódź, 13 stycznia.

P. K. O. wydała przepisy dla kasjerów i publiczności w biurach P. K. O. Kasjerzy winni celem uniknięcia kradzieży przerywać wypłaty o ile publiczność tłoczy się przed okienkami kas. Interesanci powinni podchodzić do kas po wypłatę tylko po wywołaniu numeru przez kasjera.

REJESTRACJE PRZEDSIĘBIORSTW które na mocy ustawy przemysłowej mogą być prowadzone tylko na podstawie koncesji zarządziło ministerstwo przemysłu i handlu. Tym przedsiębiorstwom, które dawniej prowadzone mogły być bez koncesji, wydawane są zaświadczenia, że prowadzone mogły być bez koncesji.

Ponieważ zatem na tej podstawie nie zachodzi żadna zmiana w ich procederze i automat. przedłużają takie przedsiębiorstwa swe istnienie prawne, przeto jak wyjaśnia ministerstwo skarbu podania i zaświadczenia odnośne wolne są od wszelkiej opłaty stemplowej.

Z FRANCJI NAPŁYWAJĄ OFERTY na kupno w Polsce masła, jaj, gęsi, kaczek, kur szynek i t. d. W ostatnim czasie widoczny jest wzrost importu polskiego do Francji.

ZA PODATKI KOMUNALNE magistrat warszawski przystąpił do wpisywania zabezpieczeń do wykazów hipotecznych swych dłużników. Prawdopodobnie inne samorządy pójdą śladem magistratu warszawskiego.

DLA BUDŻETOWOŚCI KOMUNALNEJ poważne znaczenie będzie miał proces w Najwyższym Tryb. Admin., który będzie rozpatrywany ze skargi stołecznego magistratu przeciwko decyzji M. S. W. Ministerjum unieważniło bowiem uchwałę rady miejskiej, określającą ryczałtowo uposażenie wiceprezydentów miasta i ławników. M. S. W. stoi na stanowisku że uposażenia te muszą być określane indywidualnie t. j. według stopnia wykształcenia, lat służby komunalnej i t. d.

W DZIALE PODATKOWYM

umieszcza Redakcja odpowiedzi na zapytania nadsyłane pisemnie do redakcji „Republiki", „Dział informacji podatkowych".

Cała Łódź powinna wiedzieć!!

co za walkę prowadzi Łódzka Sekcja Perfumeryjna przeciwko Konkurencyjnej Perfumerji Buchwajca, Piotrkowska 22.

Za co? JEDYNIE DLATEGO, że firma ta sprzedaje PO CENACH NAJTAŃSZYCH.

Szanowna Klijentelo! Korzystajcie z okazji, gdyż nie będąc w Związku, w stanie jestem sprzedawać **jaknajtaniej.**

UWAGA! Każdy kupujący dostaje **GRATIS** 1 kawałek mydła Pulsa i flakonik perfum.

Perfumerja S. BUCHWAJCA Piotrkowska 22, Tel. 31-43

W sobotę, dnia 19 b. m. odbędzie się w Sali Filharmonji

Wielki Tradycyjny BAL MASKOWY

na rzecz szpitala „KOCHANÓWKA".

„W SIDŁACH ŻYCIA"

Wzruszający dramat osnuty na tle życia dziewczyny portowej i jej miłość do marynarza.

W rolach głównych: **LYA DE PUTTI, Lois Moran i Jack Mülhall**

Najbliższa premjera **Kina Spółdzielni**

Zakład Fryzjerski Damski i Męski

L. Muszyński i W. Wawrzyniak Cegielniana 45, Tel. 50-07

Strzyżenie i czesanie podług najnowszych zagranicznych żurnali.

Obsługa przez pierwszorzędnych specjalistów

Wykwintny manicure. **Farbowanie L'Oreal-Henné**

UWAGA: Duży wybór peruk.



Slizgawka

z różnemi sportami zimowemi w **„Luna-Parku"**

wejście z ul. Narutowicza № 67.

Bufet na miejscu.

Absolwent

Państwowej Szkoły Budownictwa w Poznaniu (wydz. bud.-arch.) z praktyką szuka posady. Łaskawe oferty proszę skierować do administracji pod „Technik" 13

Fabryka Luster J. Kukliński

Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych: Lustra, trema tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.

Meble pojedyncze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów

Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Telefon 78-11.

NA RATY

Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwitniejszym wykonaniu przyjmuje z własnych i powierzonych materjałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG

Cegielniana 36, TELEF. 63-97

Lewa oficyna, II-gie piętro.

B. WITKINDÓWNA

przyjmie jeszcze 1 (jedno) dziecko do popołudniow. kompl freblow.

Narutowicza 47. m. 2

Do sprzedania:

baseny, wentylatory, silniki, krany, turbiny, kotły parowe, transmisje, rury, zawory, suwaki etc.

Baltische Zucker-Raffinerie

Abt. Ausbau

Danzig — Neufahrwasser.

Warszawski Magazyn Obuwia J. Naglera

Piotrkowska 109



poleca na **Sezon KARNAWAŁOWY**

wielki wybór obuwia balowego.

Uwaga! **WYPRZEDAŻ 100 PAR OBUWIA,** które wyszło z numeracji hurtowo i detalicznie.

Zakopane

Pensjonat „Bezimienna"

ul. Chałubińskiego

D-owej Marji Statterowej

Duże słoneczne i ciepłe pokoje. Kuchnia wykwintna. Ceny przystępne. Informacje: Południowa 24, od 2—4 pp. u H. Markusówny.

Mieszkania

3 i 4 pokojowe

z wszystkiemi wygodami do wynajęcia, ul Zielona 44, od 10-12 tel. 27-74.

Kursy Zawodowe

Kroju Szycia i Robót

A. KOPYDŁOWSKIEJ

Nauka kroju, szycia bieliźniarstwa robót ręcznych i haftu maszynowego. Nauka teoretyczna i praktyczna systemem nowoczesnym. Kończącym świadectwa. Zapisy w kancelarji Kursów Piotrkowska 154.

ŁADNIE i PRĘDKO

pisać uczy Kaligraf L. BERMAN

oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19, fr. I-e p.

Skarb matki i dziecka to puder i mydło Bebe Szofmana.

Pensjonat-Uzdrowisko „Biały Dworek" w OTWOCKU

ul. Sienkiewicza № 14

(w pięknym sosnowym lesie obok parku. Komfortowe urządzenie. Elektryczność. Kanalizacja. Woda bieżąca i wszelkie wygody.

Ceny przystępne.

Wiadomość na miejscu i w Warszawie tel. 288-69.

Kupno i sprzedaż

MASZYNA damska bębenkowa do sprzedania. Konstantynowska 3, poprzeczna oficyna III p. m. 42.

MASZYNA Singera do szycia rękawiczek. Sprzedam. Konstantynowska 3, poprzeczna oficyna, III p. m. 42.

PIANINA Seilera Szredera różne nowe i używane, poleca firma Szturm na bardzo dogodnych warunkach. Gwarancja na 10 lat. Zawadzka 17, front 2 piętro.

MASZYNA Singera bębenkowa w dobrym stanie do sprzedania. Franciszkańska 38, m. 26.

PIANINO, struny krzyżowe na całometalowej płycie, czarne, bardzo piękny ton sprzedam zaraz tanio. Sienkiewicza 91, druga prawa oficyna I p. m. 18.

DOM w Zduńskiej Woli przy ul. Rynek Nr. 6 do sprzedania. Wiadomość: Ł. Lessur, Łódź, ul. Łagiewnicka 13 telef. 46-04. 20

MASZYNA Singera gabinetowa 5 szufladowa, jasna w nowym stanie, okazyjnie do sprzedania. Cmentarna 3, fr. III piętro, m. 17.

PIANINA, fortepiany najtaniej na raty sprzedaje Chodowski, Sienkiewicza Nr. 25.

SKLEP z mieszkaniem lub bez sprzedam. Rokicińska 39 m. 5.

Lokale

UMEBLOWANY frontowy pokój do wynajęcia (izarelicie). Gdańska 26, parter m. 2. Wieczorem wejście z Zawadzkiej 30.

POKÓJ frontowy dla 2 osób (izrael.) do wynajęcia. Ul. 6-go Sierpnia 33, III p., m. 11.

POSZUKUJE mieszk. 3—4 pokoji z wygodami, okolica Placu Wolności. Oferty „1929". 15

POKÓJ dwuosobowy dla solidnych panów ewent. młodego małżeństwa z niekrępującem wejściem od zaraz do wynajęcia. Zielona 42, m. 22.

KAWALER poszukuje spólnego pokoju przy int. izr. rodzinie. Oferty sub „Kawaler".

ŁADNY, umeblowany pokój od zaraz do oddania. Wiadomość Gdańska 35, m. 17, od 2—3.

DO WYNAJĘCIA 2, 3 i 4 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami i pierwszorzędnem wykończeniem przy Al. I Maja 40, tel. 70-99.

ŁADNIE umeblowany pokój do wynajęcia. Karola 26, front, II piętro m. 6.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany niekrepujący. Andrzeja 48, m. 10, III piętro, front.

POKÓJ umeblowany z niekrepującem wejściem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Aleja I Maja 37, m. 13.

Posady

LEPSZA panna ew. starsza osoba może się zgłosić. Wymagana znajomość prowadzenia gospodarstwa.. Turnerowa, Juljusza 37.

MŁODZIENIEC (izr.) z lepszej rodziny poszukuje z kaucją odp. posady biurowej. Oferty pod „B. G." do adm. „Republiki".

TECHNIK dentystyczny (pomocnik) poszukuje zajęcia. Wymagania skromne. Oferty do „Republiki" pod „D. B.".

POTRZEBNY chłopiec do praktyki do zakładu stolarskiego. D. Jakubowicz, Zachodnia 66.

SZOFER z praktyką poszukuje posady na maszyny prywatne. Oferty pod „szofer A.".

Nauka i wychowanie

STUDENT wyższych semestrów Uniw Warsz. udziela lekcyj w zakresie szkolnym. Posiada również znajomość hebrajskiego i judaistyki. Informacje, Wschodnia 42, I piętro front, strona prawa od 2—5 pp.

RUTYNOWANI nauczyciele (dypl.) specjaliści przedmiotów kursu gimnazjalnego, udzielają lekcyj. Technika wypracowań i referatów. Postępy zapewnione. Informacje, Zawadzka 21, Bałuk.

DO KOMPLETU freblowskiego z początkowem nauczaniem po południu przyjmę jeszcze kilkoro dzieci. Zapisy od 3—5 Wiadomość: Zakątna 85, m. 3

UNE jeune demoiselle etudiante fera connaissance d'un ingenieur (israel) dipl. au France pour conversation ou lecons francais. Ecrire sous „Etudiante".

NIEMIECKI gruntowny: gramatyka, literatura, konwersacja, korepetycja. Pomorska 22, front, lewa strona, I p. m. 4, od 2—4 po poł.

Rozmaite

INTELIGENTNY, przystojny, zapozna honorową, samomieszkającą zamożną kobietę w celu matrymonjalnym. Pośrednictwo pożądane. Dyskrecja zapewniona. Oferty nadsyłać Skrz. pocztowa 179, Łódź.

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi za 80 zł. miesięcznie. Nauka 30 lekcji po zł. 1.50. System amerykański Bilanse. Pomoc w zaległościach. Przejazd 40, m. 18, III wejście.

PRZEPISYWANIE na maszynie Wschodnia 76, front, I-sze piętro, róg Narutowicza.

ZAGINĄŁ chart biały w czarne łaty, wabi się Princ. Uprasza się o odprowadzenie go na skwerową 6 Markowicz, za wynagrodzeniem.

ZAGUBIONO paszport konsularny, wydany na imię Marjam Sura Mozes w Palestynie d. 2 lipca 1928 r. Odnieść za wynagrodzeniem. Frenkel, Cegielniana 57, tel. 10-93.

Zagubione dokum.

OSTRZEŻENIE. Zawiadamiam, że zgubiłem zaprotestowany weksel na sumę zł. 185 — wystawiony był 20 września 1928 r., pł. 20 grudnia 1928. Podpis wystawcy Teofil Wałaszywski, płatny w Zgierzu, Leśna 8, na zlecenie M. Zylbersteina w Łodzi, Zgierska 118. Weksel powyższy unieważnia się. S. Chmielnicki Kilińskiego 164.

HENRYK JAKUBOWICZ zagubił matrukułę, wydaną w szkole powszechnej Nr. 130. Pomorska 54.

ŚWIATŁOWSKI Majer zgubił matrykułę wydaną ze szkoły Lisa, Kilińskiego 50.

PĘTKOWSKA Kazimiera, Stare Rokicie 45, zgubiła matrykułę szkoły p. Wieszczyckiej.

MICHALINA SZMIT zgubiła dowód osobisty oraz książeczkę z Kasy Chorych.

BEDNAREK LEON zgubił kartę mobilizacyjną, kartę zwolnienia oraz legitymację wyd. przez P. U. P. P. za Nr. 28028. 12

ŻELAŻNIK ZELIG zgubił dowód osobisty oraz książeczkę wojskową, wyd. w Łodzi. 12

ZGUBIONO blanco weksel. Wystawca Ch. D. Najman. Weksel powyższy unieważnia się.. Zwrócić. Najman, Północna 16.

Ogłoszenia drobne.

Posady

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa, Żórawia Nr 42 Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo.

ASYSTENTKA obejmie posadę w gabinecie dentystycznym na godz. popołudniowe. Oferty do „Republiki" sub „Popołudnie". 15

POLONISTKA wolna w godz od 9—12 rano dla 3—4 oddz. pr. szkoły żyd poszukiwana. Oferty „Praktyka i kwalifikacje". 13

POTRZEBNA podręczna do pracowni sukien. Piotrkowska 40. 13

MŁODY człowiek wprowadzony w miejscowych firmach branży galanteryjno - perfumeryjnych poszukuje agentur. Oferty do „Republiki" sub „F. Z.". 13

URZĘDNIK z średniem wykształceniem zna buchalterję, przyjmie pracę od godz. 4 do 10 wiecz. Może złożyć kaucję. Łask. oferty sub „Urzędnik A." 14

ADMINISTRATOR b. skarbowiec, przyjmie administrację domu. Na żądanie złoży kaucję. Łask. ofer. sub „Administracja". 14

DOZORCA nocny z dobremi świadectwami poszukiwany natychmiast. Zgłaszać się Andrzeja 6, parter. 13

WIECZOROWEJ pracy od godz. 6-ej poszukuje młody energiczny pracownik spółki akcyjnej wyrobów tekstylnych. Łask. oferty sub „W. P." do administracji „Republiki". 13

ZDOLNY pomocnik ślusarski niech złoży ofertę z odpisami świadectw do „Republiki" pod „Zdolny". 13

POSZUKUJĘ 3 kontrolerów na pensję z kaucją 600 zł. Zgłoszenia pisemne do 8-ej wieczór pod „600" do administracji „Republiki". 13

REPREZENTANTA lub zastępcę na D. O. K. Warszawa i Łódź poszukuje Fabryka Konserw Kawowych. Pierwszeństwo mają emerytowani oficerowie. Zgłoszenia pod „Reprezentant" do biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8.

POSZUKUJĘ młodej freblanki do 6-lo letniej dziewczynki na godziny przedpołudniowe Proszę się zgłaszać. Nowo cegielniana 33 m. 14, pomiędzy godz. 2—4 pp.

SZOFER z dwuletnią praktyką ślusarską poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty do administracji pod „Zdolny szofer".

MODELARZ przyjezdny z długoletnią praktyką z braku znajomości poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wiadomość do „Republiki" pod. „S. W.".

DO KLINIKI „Linas Hacholim" potrzebni są: woźny i posługaczki obznajmieni ze służbą szpitalną. Zgłoszenia można składać od 4—5 pp. w kancelarji kliniki Południowa 19, front parter. 15

ABSOLWENT wyższej szkoły włókienniczej zagranicą z praktyką, poszukuje posady jako siła pomocnicza w tkalni. Referencje pierwszorzędne. sub „Berlin".

POSZUKIWANA inteligentna panienka do 5-cio letniego chłopczyka. Kwalifikacje pożądane. Rothaub, Piotrkowska 71 od 1—3.

POTRZEBNA hafciarka do pracowni bielizny. H. Lewińska, Piotrkowska 83

POTRZEBNA wykwalifikowana hafciarka do ręcznego haftu (wyłącznie toleda) Szlezinger, Piotrkowska 14, front.

MATURZYSTKA znająca buchalterję poszukuje praktyki biurowej. Oferty sub. „Praktyka 31".

MATURZYSTKA poszukuje posady biurowej, znająca buchalterję i biegle pisząca na maszynie. Oferty sub „Róża" do „Republiki".



Zakład Fryzjerski Damsko-Męski
Feliks Szwalbe
ul. Nawrot № 47, tel. 78-05.
Farbowanie, ondulacja wodna.
Strzyżenie według najnowszych zagranicznych żurnali.
Wykwintny manicure.
Obsługa przez pierwszorzędnych fachowców
Zakład urządzony podług nowoczesnych wymagań hygjeny. Uwaga: Oryginalne peruki na karnawał.

POTRZEBNI chłopcy do ślusarni. Lipowa 56. 15

KAŻDY w swojem mieście zarobi kilkaset złotych miesięcznie przy pierwszorzędnym bezkonkurencyjnym artykule fotograficznym. Prospekty gratis wysyła: „Moderne", Kielce. 15

KORESPONDENTKA polska ze znajomością stenografji poszukiwana do poważnego przedsiębiorstwa od zaraz. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły — polki mają pierwszeństwo. Wyczerpujące oferty pod „Lerfeht" do administracji „Republiki".

PANNA inteligentna poszukuje pracy do dzieci z szyciem na wyjazd. Oferty do „Republiki" pod „Wyjazd".

RUTYNOWANY majster garbarski (specjalność chrom, bukaty, lakier), poszukuje posady. Oferty sub „Majster garbarski".

ZDOLNI agenci (chrześcijanie) do artykułów codziennego użytku poszukiwani. Oferty do „Republiki" sub „Beco". 17

POSZUKUJĘ panienki do 2-letniego chłopczyka, Strauch. Lipowa 31, parter.

MAGISTRA farm. nowego typu z praktyką przyjmie posadę w aptece. Łaskawe zgłoszenia sub „Skromne wymagania".

SAMODZIELNY technik dentystyczny poszukuje posady na pół dnia. Oferty sub „Pół dnia".

MŁODA osoba z dziewczynką poszukuje posady gospodyni do samotnego pana ewent. z dzieckiem lub do dwojga starszych państwa. Oferty pod „R. R." do administracji.

WYKWALIFIKOWANA biuralistka, znająca dokładnie księgowość, biegła w załatwianiu spraw bieżących i pisząca szybko na maszynie, pragnie zmienić posadę. Posiada pierwszorzędne referencje. Oferty sub „Biegła". 17

Lokale

ZAMIENIĘ lokal trzechpokojowy z dużym sklepem na głównej ulicy w ruchliwym punkcie w Piotrkowie Trybunalskim na mieszkanie dwupokojowe z kuchnią w Łodzi. Wiadomość: W. Jankowska, Piotrków Tryb. ul. Kaliska 23 13

LOKAL składający się z 2-ch ubikacyj oraz kotłowni, kantorku, składu, stajni, szopy z koncesją na prowadzenie farbiarni od pierwszego lutego r. b. do wynajęcia. Wiadomość Leszno 34 u gospodarza.

ODNAJMĘ pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie solidnemu panu (izraelicie). Zawadzka 36, m. 16.

FRONTOWY umeblowany, centralnie ogrzewany pokój do wynajęcia. Przejazd 40, m 3, od 5-ej i od 8-ej wiecz.

POKÓJ frontowy 2-okienny (z balkonem) umeblowany, oddzielne wejście do wynajęcia. Andrzeja 46 m. 16.

POKÓJ słoneczny, ładnie umeblowany z telefonem dla samotnej, solidnej osoby, ewentualnie z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia przy spokojnej inteligentnej izraelickiej rodzinie. Cegielniana 54, m. 29, tel. 74-28.

PRZYJMĘ panów na mieszkanie. Słowiańska 14. m. 12.

OBSZERNY pokój na biuro lub skład przy ul. Piotrkowskiej między ulicami Narutowicza i Cegielnianą, front I piętro do wynajęcia. Oferty do „Republiki" sub „XYZ". 17

POKÓJ do wynajęcia może być dla starszego pana. Sienkiewicza 63, m. 15 od godz. 1.

LOKAL 2 pokojowy na parterze w podwórzu na ulicy Piotrkowskiej 62, natychmiast do oddania. Zgłoszenia pisemne sub „D. P." do administracji „Republiki". 20

PRZYJMĘ pana na mieszkanie przy rodzinie. Zielona 46, II p. fr. m. 11 15

POKÓJ z utrzymaniem z wszelkiemi wygodami, łazienką od zaraz do wynajęcia. Zielona 8-a, front II p. m. 13.

ODDAM pokój elegancki, centralne ogrzewanie, używalność kuchni. Piotrkowska 175, m. 4.

POKÓJ ładnie umeblowany do wynajęcia. Wiadomość: Konstantynowska 30, m. 34.

DWA frontowe słoneczne pokoje do wynajęcia z częściowem umeblowaniem. Wólczańska 222, m. 8, godz. 2—5.

DWA pokoje o jednem i dwóch oknach, w nowoczesnym domu do wynajęcia. Wschodnia 76, m. 6. Obejrzeć od 11—2.

Nauka i wychowanie

HEBRAJSKIEGO wzamian za francuski udzielę. Oferty sub „H. F." do „Republiki". 13

FRANCUSKIEGO konwersacji, literatury udziela rutynowana nauczycielka Wólczańska 96, m. 14, od 3 do 7 pp. 15

LECONS francaises par jeune dame Prof. dipl. de l'Universite de Paris, Piotrkowska 225, m. 5 entre 3—6 h.

UDZIELAM lekcji gry fortepianowej, tamże fortepian do ćwiczenia. Zamenhofa 14 of. m. 29.

KURS filet ręcznego 10 zł Wyuczam haftów ręcznych, maszynowych, toledo, aplikacje i wenecką robotę. Kaufmanowa, Piotrkowska 18, pr. oficyna, I piętro. 15

KROJU
nowoczesnego
szycia, modelowania ubrań damskich, dziecinnych i bielizny wyuczają gruntownie, teorytycznie i praktycznie (na materjałach) — systemem zastosowanym w Paryskiej Akademji zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty pierwszorzędne kursy mistrza Paryskiej Akademji, Cechu Warszawskiego Łódzkiego E. Wiśniewskiego, nagrodzonego złotym medalem i dyplomowanego w Paryżu. Kończącym świadectwa szkolne i patenty cechowe z prawami. Program nauki bezpłatnie Piotrkowska 64. 17

NA RATY
na dogodnych warunkach
Konfekcję
Damską
Męską
Dziecinną
Obuwie
Bieliznę
Meble
Rowery
Firanki
oraz wszelkie inne przedmioty w zakres gospodarstwa wchodzące
H. Szmalewicz
Pomorska 5,
m. 21, prawa ofic. 2 wejście. I piętro.
Przy kupnie zwraca się koszta tramwaju

Rutynowany
NAUCZYCIEL
z wyższem wykształceniem udziela lekcyj. Specjalność: polski, niemiecki, historja. Opracowanie tematów i referatów. Dzwonić 78-74, m. 3—4 po poł.

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłómaczenia w angielskim, niemieckim francuskim, polskim i rosyjskim załatwiam. Markowicz, Cegielniana 66.

MATEMATYKI, fizyki udziela student Politechniki, rutynowany pedagog Oferty sub „M. 314".

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie (metodą praktyczną) w ciągu 25 lekcji. Cena bardzo przystępna. Uwaga: Gwarantuję za samodzielność Adres: Wólczańska 41, m. 32.

KTO z panów pań, chciałby wyuczyć się francuskiego, angielskiego praktycznie, w krótkim czasie, niechaj zadzwoni 11-39.

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zopóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23, m. 2, front, I piętro.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 23, m. 24, III piętro.

Rozmaite.

ROZWÓDKA, izr. bezdzietna, lat 40, sympatyczna zapozna szczerego wdowca z dobrej rodziny i na dobrym stanowisku, od lat 40 do 50 w celu matrymonjalnym. „S. R.". 13

MŁODA, przystojna osoba pragnie poznać kulturalnego, inteligentnego pana do lat 35 w celu towarzyskim. Oferty sub „Wanda" do adm. „Republiki".

INTELIGENTNA, zamożna panna chrześc. pragnie poznać kulturalnego pana na dobrym stanowisku od lat 27 do 35 w celu towarzyskim. Of. nieanonimowe w niemieckim języku sub. „Ela" do adm. „Republiki". Dyskrecja zapewniona.

LAT 37, nieprzeciętna, interesująca, szukam towarzysza - przyjaciela. Of. sub „Ninon".

WDOWA lat 35 posiada swoje mieszkanie, pragnie zapoznać pana w średnim wieku w celu matrymonjalnym, może być kawaler lub wdowiec. Oferty do „Republiki" pod „Wdówka".

PANNA lat 24, chrześcijanka, przystojna, inteligentna, subtelna, gospodarna, na posadzie posiadająca obszerne mieszkanie, pragnie poznać człowieka solidnego, inteligentnego, na dobrem stanowisku w celu matrymonjalnym. Oferty sub: „Szczęśliwe współżycie".

ZNAJOMOŚCI poważnej samodzielnej izraelitki, celem interesowym i przyjaźni poszukuje izraelita na stanowisku. Oferty „Współpraca".

DNIA 3. I. być na przystanku tramwajowym nie mogłam. będę w środę 16. I. o godz. 8 i pół. Łucja W.

MŁODA osoba z dobremi świadectwami przyjmie posadę do jednego lub dwojga dzieci, może być na przychodnię, z szyciem. Oferty pod. „B. D." do „Republiki".

POSZUKIWANY swat (ka), mający wstęp do inteligentnych zamożnych domów. Oferty sub „Ing. S".

ODDAM 9-cio tygodniową dziewczynkę na własność. Juljusza 22. Wiadomość u dozorcy.

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru zdolności przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę.

JEST DO wydzierżawienia w Rudzie Pabjanickiej Willa z mieszkaniami, gruntem i z ogrodem owocowym. Zgłosić się osobiście lub listownie do firmy H. Z. Pacanowski i Syn w Piotrkowie. 15

WYPOŻYCZAM pianina do gry na miejscu, wzamian lekcji dla początkującej dziewczynki. Wiadomość, Gdańska 61, m. 7.

KTOBY miał do odstąpienia choćby na krótko aparat telefoniczny, niech się zgłosi, Piotrkowska 175, m. 4 — II p. front. 14

BIURO próśb, Piotrkowska 90. Podania do sądu, apelacje, rekursy, odwalania. Przepisywanie na maszynach.

MARCHEW Jan zgubił broń palną, systemu „Brauning" Nr. 79648 cal. 6.35.

ZAGINĘŁA wilczyca rasowa, w kagańcu. Odprowadzić za wynagrodzeniem Narutowicza 1, filja Kopczyńskiego.

BEZPŁATNIE
UTWORY EUGENJUSZA SUE.



W ciągu przyszłego miesiąca ukaże się nasze nowe wydanie dzieł EUGENJUSZA SUE. Naszym celem jest jak największe rozpowszechnienie dzieł tego wielkiego powieściopisarza w najszerszych kołach społeczeństwa. Postanowiliśmy zatem oddać dużą część tych utworów bezpłatnie. Każdy Czytelnik niniejszego pisma, który w ciągu 10 dni nadeśle do naszego biura niżej dołączony kupon, otrzyma bezpłatne wydanie

Dzieł Eugenjusza Sue
w 24 tomach
zawierających około 4.000 stron druku.

EUGENJUSZ SUE. jest jednym z największych pisarzy europejskich, jest trzeźwym realistą nie przesadzającym złych stron życia i z całym poczuciem prawdy wykazującym zło i dobro w ludzkich charakterach. Dzieła jego winny się znaleźć w każdym domu i towarzyszyć każdemu, jako wierny przyjaciel. Książki te ukażą się ładnie wydane, w tłumaczeniu bez zarzutu w zwykłym formacie książkowym. Wysyłkę uskuteczni się w kolejności nadchodzących zamówień. Jako zwrot kosztów opakowania i ogłoszeń. **żądamy po 55 groszy za tom.**

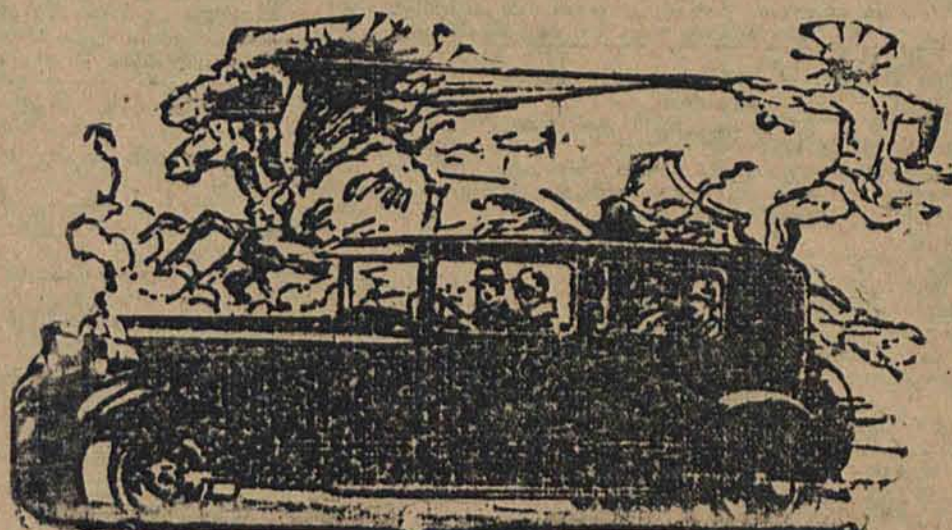
Tajemnice Paryża, Żyd wieczny tułacz, Siedem grzechów głównych, Dzieci miłości, Awanturnik, Marcin podrzutek, Komandor maltański, Pałac Lambert i t. d.

Niniejsze ogłoszenie ma moc tylko dla kuponów, otrzymanych w ciągu 10 dni.
Prosimy nie załączać pieniędzy wzgl. znaczków pocztowych.

BIBLJOTEKA RODZINNA, Warszawa, Mazowiecka 12

KUPON ______ № 63, 13.I.29.
Podpisany prosi o bezpłatne nadesłanie dzieł Eugenjusza Sue.
Imię i nazwisko: ____________ Ulica: ____________
Zawód: ____________ Miejscowość (poczta): ____________

REPREZENTACJA SAMOCHODÓW







ESSEX i HUDSON

Firma **HUGON STROBACH, Łódź,**

została przeniesiona

na ul. PIOTRKOWSKĄ № 154.

Telefon 54-75. Adres telegr.: Radostro

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

MASZYNA do ażurkowania Singera tanio do sprzedania. Zamenhoffa 1, m. 4. 13

BIŻUTERJĘ kupuję. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja" Piotrkowska 123.

SAMOCHÓD Tatra w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość Przejazd 30, m. 1. 13

KASA ogniotrwała pancerna okazyjnie do sprzedania. Oferty do „Republiki" pod „I. B.". 12

KRYNICA. Biuro Neubauera. Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów. 30

5 PLACÓW do sprzedania w Łodzi 32 metr × 74 mtr. każdy na dogodnych warunkach. Wiadomość: Zgierska 120, tel. 77-33, u właściciela. 13

ROWERY używane kupuję. Telefon 4-56. 13

ROWERY używane kupuję. Telefon 4-56. 13

MEBLE na raty pojedyńcze i całe komplety. Gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie. Zamiany. Stolarnia, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

KREDENS, stół i otomanę w dobrym stanie okazyjnie sprzedam. 3—4. Piotrkowska 120, m. 31.

MASZYNA Singera nowa gabinetowa tanio do sprzedania. Wiadomość Sosnowa 19, m 19.

Z POWODU wyjazdu sprzedam tanio byle zaraz sklep rzeźniczy. Pabjanicka 58.

POCO śpicie na słomie, gdy od 5 zł. na tydzień dostać możecie materace, otomany, leżanki krzesła i tapczany, solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa, Sienkiewicza 18. 14

SKLEP galanteryjny z towarem lub bez na Piotrkowskiej w najlepszym punkcie miasta, sprzedam. Oferty do „Republiki" pod „Dol. 2.200".

DOM drewniany w dobrym stanie do sprzedania 8 mieszkaniowy i sklep na froncie ul. Szopena 43. Wiadomość u właściciela, ul. Borysza 12, Sobolewski Roman.

DOM lub połowę jego w Warszawie, ul. Wronia sprzędam zaraz, albo zamienię na inny objekt. Warszawa, Foksal 17. m. 14.

SPRZEDAM kredens dębowy szafę, parę łóżek z materacami, otomanę i stół rozsuwany. Krucza Nr. 4, m. 16.

NA RATY i za gotówkę, zakład tapicerski, A. Brzeziński Zielona 39, dojazd tramwajem 17, poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach: otomany, leżanki tapczany, materace krzesła, stoły, wykonanie solidne.

RESTAURACJA do sprzedania. Wiad. W. Bujak, Traugutta 9.

PUSS-HARMONJA do sprzedania 2-u głosowa na 5 oktaw, ameryk satz. Budnik, Widzew, ul. Rokicińska 54 front I piętro, m. 16.

1 MASZYNA Singera (Ueberwendliche) do szycia swetrów do sprzedania ul. Zamenhofa 24. Kaniecki.

Lokale

PORONIN pod Zakopanem, willa Marji Malaciny poleca pokoje słoneczne, ciepłe. Kuchnia obfita, smaczna, 7 złotych z całodziennem utrzymaniem.

PRZYJMĘ 2 panów izraelitów na mieszkanie. Warunki dogodne. Wiadomość: u R. Kohn Pomorska nr. 50

FRONTOWY słoneczny pokój do wynajęcia wyłącznie izraelitom. Cegielniana 14. m. 9.

Nadeszły nowości

KARNAWAŁOWE

Brokaty,
Lamy,
Velour-Chiffony,
Tafty
i Crepe Satiny
w różnych kolorach

„SOIERIES"

Sp. z ogr. odp.
Piotrkowska 90.

Ceny niskie. :—: Warunki dogodne.

DWA POKOJE frontowe umeblowane na I piętrze do wynajęcia. Narutowicza 30, m. 4, od 3—5.

POKOJU z kuchnią w starym domu, w śródmieściu poszukuję. Zapłacę kilkaset dolarów odstępnego. Wiadomość Lewkowski, Narutowicza 29, telefon 69-46.

POKOIK umeblowany dla urzędniczki lub nauczycielki do oddania. Cegielniana 6. m. 5. 3—5 pp.

PANIĄ z lepszego domu przyjmę na mieszkanie. Zagajnikowa 59, m. 20.

POKÓJ do wynajęcia. Piotrkowska 120, mieszkanie 28.

BEZ MEBLI poszukuję zaraz pokoju z kuchnią lub dużego jednego pokoju, możliwie od gospodarza. Oferty „Republika" pod „Styczeń". 15

SKLEP z mieszkaniem do wynajęcia. Wólczańska 116. Dozorca wskaże.

POKÓJ frontowy umeblowany z wygodami w czystym nowoczesnym domu do oddania Gdańska 26 m. 5. Wejście z przedpokoju.

DWUOKIENNY, elegancko umeblowany pokój do wynajęcia zaraz. Niekrępujące wejście, telefon. Andrzeja 33, m. 7 od 10—12 i od 3—5, tel. 43-59

1 LUB 2 umeblowane pokoje w centrum z wszelkiemi wygodami, pianinem i telefonem, z ewent. używalnością kuchni, od zaraz do oddania. Tel. 55-06, 2—8.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój wejście z klatki schodowej. Al. 1 Maja 11, m. 13.

POSZUKUJĘ eleganckiego pokoju z absolutnie niekrępującem wejściem, najchętniej wprost ze schodów w okolicy Pl. Dąbrowskiego lub blisko przystanku ósemki. Oferty do administracji sub „Niewysoko".

PRZYJMĘ jednego lub dwuch panów (izrael.) na mieszkanie. Cegielniana 66 m. 19.

POKÓJ elegancko umeblowany, oddzielne wejście wygody dla jednego lub dwuch panów z utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. Narutowicza 47, m. 31.

INTELIGENTNA izraelicka rodzina oddaje pokój solidnemu panu. Pokój frontowy, słoneczny z niekrępującem wejściem. Ewentualnie z całodziennem utrzymaniem. Zawadzka 33, m. 8 front II p., od 2—6 pp.

POKÓJ z kuchnią frontowe na pierwszem piętrze do odstąpienia od zaraz. Wiadomość, Rzgowska 47. P. Peter.

POKOJU dużego bez mebli z używalnością wygódki dla bezdzietnego małżeństwa poszukuję natychmiast. Oferty sub „P. I." do adm. „Republiki".

POKÓJ słoneczny umeblowany, wejście z korytarza, solidnej osobie do wynajęcia. Obejrzeć można 9—11 rano 2—4 po poł. Przejazd 55, I p. front m. 9. 13

MIESZKANIA, lokale pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro agent „Polruch". Traugutta 4 Tel 41-01

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po pol. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4- szp.) Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł., miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 13 stycznia 1929 r.

Chińskie cienie



Za kitajskim parawanem
Rosną cienie niby las,
Odkąd z żółtym tym bałwanem
Anglczanin w drużbu wlazł.

Azjatycka gospodarka
K czortu wali się od strat,
Więc ci, Lasze, miast podarka
Duszę krasną niosę rad.

Przyjmij, przyjmij sercem całem
Miłość, wierność ci wo wsiem!
Po burżujsku obiecałem!
(Jak się uda — to cię zjem).

W. Drozdowski.

WOJNA MĘŻCZYZN Z KOBIETAMI

na tle opanowywania przez płeć piękną coraz innych terenów pracy zarobkowej.

Gdy kobieta stanie się „mężczyzną" — mężczyzna zniewieścieje

Szereg ekonomistów, badając przyczyny komplikacyj gospodarczych, dających się we znaki niemal wszystkim krajom w Europie powojennej zwróciło uwagę na jedną z przyczyn, miano wicie, iż do komplikacyj tych niemało przyczynia się... **daleko posunięte usamodzielnienie kobiety,** które wyraża się w coraz groźniejszej konkurencji pracy kobiecej z pracą mężczyzny. Konkurencja daje się oczywiście odczuwać najmocniej w dziedzinie zajęć urzędniczych, biurowych, handlowych i t. p., choć nie mniej skutecznie konkurują kobiety z mężczyznami w zakresie takich nawet zajęć, które jeszcze do niedawna uważane były za monopol mężczyzny. Nie wiadomo też jeszcze, na czem ta konkurencja się skończy... boć „umężczyźnianie" kobiety zaczęło się podczas wojny i znajduje się jeszcze w stadjum początkowem.

Według niektórych, skutki tego przewrotu społecznego i obyczajowego nie są przemijające. Kobieta, uzyskawszy raz prawo obywatelstwa, będzie kroczyć dalej, zajmując coraz to nowe stanowiska.

Kobiety pracują. **Pozornie** — należałoby się z tego cieszyć. Czyż nie jest to rzeczą godną pochwały i uznania, że kobieta współczesna miast wyciągać pieniądze od ojca lub męża, sama zarabia na swoje utrzymanie? A jednak. są kruki, mieniący się być uczonymi ekonomistami, które kraczą z tego powodu złowróżbnie. Powiadają, iż dawniej kobieta, będąc zależną od pracy mężczyzny musiała się znacznie więcej liczyć z wydatkami i **była w domu aniołem oszczędności.** Dziś ma własne pieniądze, o które nie potrzebuje prosić mężczyzny, a rozporządzając własną gotówką, zwiększyła też wydatki na swoją toaletę i na swoje przyjemności.

P. Oberlender w jednej ze swoich publikacji powiada „nikt nie zaprzeczy, **że pomimo ogólnego zubożenia wojennego, przeciętny poziom elegancji kobiecej, zwłaszcza w miastach, a specjalnie wielkich, podniósł się bardzo znacznie.** Ogromny wzrost produkcji jedwabi sztucznych po wojnie, niesłychany rozwój przemysłu i zawodów kosmetycznych, oraz wzrost zatrudnienia w przemyśle konfekcyjnym damskim, który możemy zaobserwować we wszystkich krajach po wojnie, ma swe źródło... w pracy zarobkowej kobiet". A więc zdaniem jego różnica jest taka, iż mężczyzna wydawał na utrzymanie drugiej połowy stworzenia ludzkiego, kobieta natomiast, zająwszy to samo stanowisko pracy, wydaje na kosmetykę, stroje, smakołyki i t. p. protegując równocześnie kina, teatry, dancingi i t. p. — co znowu naraża na zwiększone wydatki mężczyznę... a tymczasem stanowisk nie przybywa — wobec czego bardzo wielu mężczyzn pozostaje bez posad i pracy.

Całe szczęście dla brzydkiej połowy rodu ludzkiego, że kobiety nie opanowały jeszcze zupełnie rządów i parlamentów i że **w dziedzinie ustawodawstwa nie mogą zająć dyktatorskiego stanowiska.** Ale czy i tu niebezpieczeństwo nie istnieje?

Niektórzy twierdzą, że do tego nie dojdzie z tej racji, że kobiety w stosunku do siebie nie rządzą się zbyt wielką solidarnością i — życzliwością. Ale i temu zadają kłam fakty. Oto niedawno w jednej z gmin Małopolski wschodniej podczas wyborów do rady gminnej **wybrano na radnych oraz na wójta, same wyłącznie kobiety.** Nie dalej jak w Gorzkowicach pod Piotrkowem **komendantem straży ogniowej została kobieta** (p. Turobojska). Dużo też daje do myślenia zmiana formułki ślubnej małżeńskiej dokonana przez Watykan, zmiana wyraźnie **na korzyść kobiet, pozbawiająca mężczyznę przywileju,** który mu dawała przysięga ślubna, stosowana przez całe wieki. Jeśli zaś do tego dodamy opanowywanie przez płeć piękną stanowisk w policji, wojsku i t. p. — to czyż jeszcze mogą istnieć wątpliwości, że **niebezpieczeństwo kobiece jest istotnie bardzo groźne?** Czy niebezpieczeństwa tego nie zwiększa zresztą znaczna przewyżka liczby kobiet nad liczbą mężczyzn? — skoro hołdujemy **przecież prawu większości!**

Bogu dzięki, że **u nas** i sama emancypacja kobiet i wzajemny antagonizm pomiędzy płcią brzydką i piękną nie posunęły się jeszcze zbyt daleko, no i że **nasze kobiety nie są wszak tak przykre i brutalne jak gdzieindziej** — i dlatego słodkiej sielanki, jaką nam przekazali w spuściźnie Adam i Ewa, symptomy tego spychania mężczyzn na szary koniec, dotąd nie zakłóciły. Ale gdzieindziej cichy antagonizm przerodził się już w otwartą walkę, do której obydwie strony z równą zaciętością pośpiesznie mobilizują swe siły... Oto przed paru tygodniami zwołany został w Hamburgu **wiec mężczyzn** w celu zaprotestowania przeciwko nadmiernemu obsadzeniu wszystkich biur i urzędów — kobietami. Aliści **na salę wdarły się z impetem niewiasty** (podobno nawet bez parasolek!) które wnet protestujących wyparły z sali, **na wiecu zaś przeprowadziły bardzo agresywne uchwały** pod adresem inicjatorów wspomnianego wiecu i wogóle pod adresem męskiego społeczeństwa. Takie to nastały już czasy! Dawniej z politowaniem wytykano palcem trafiających się tu i ówdzie mężów siedzących pod pantoflem żon, dzisiaj zaś — **uważane jest za bunt i występek jeśli ktoś z przedstawicieli naszej płci odważy się wypowiedzieć swój sąd, że kobieta winna powrócić do swego najwłaściwszego posłannictwa...**

***

Biorąc rzecz poważnie, stwierdzić należy, że praca zarobkowa kobiet jest tylko wynikiem gruntownie zmienionych stosunków gospodarczych i społecznych. Zarobki mężczyzny w stosunku do kosztów utrzymania są tak niskie, że kobieta zmuszona jest również zarobkować, choć zapewne wolałaby prowadzić spokojnie po dawnemu dom i wysypiać się do syta, niż wśród ciągłego zdenerwowania biec codziennie rano do biura lub fabryki. Oczywiście iż sytuację pogarsza ta okoliczność, że **kobieta jako pracowniczka zawsze jest tańszą od mężczyzny i że istotnie lwią część swych zarobków wydaje ona na rzeczy zbytku co niewątpliwie nie wpływa dodatnio na wychowywanie w społeczeństwie zmysłu oszczędności** — bez czego nigdy nie wybrniemy z chaosu gospodarczego. Nie pójdziemy więc za wzorem hamburgczyków i nie będziemy protestowali przeciwko nadmiernemu obdarzaniu naszych biur i urzędów kobietami. Ale, w interesie obydwóch stron należy jak najrychlej zawrzeć sojusz **zaczepno - odporny,** sojusz, którego myślą przewodnią winno być: 1) nie rywalizowanie kobiety z pracą mężczyzny **o ile jej do tego nie zmusza konieczność, 2) praca kobiet** winna się przyczynić do spotęgowania oszczędności, 3) w czynieniu wydatków należy protegować przemysł produkcyjny — chociażby ze szkodą dla przemysłów konsumcyjnych.

★

Nigdy ludzkości na tym padole płaczu dobrze nie było i — pewnie już nie będzie. Ale z tą chwilą gdy mężczyzna straciwszy ostatnie resztki swych przywilejów będzie musiał odziać się w chustkę i iść z dziećmi na spacer, w domu musi się zająć kuchnią i garnkami, kobieta zaś zostanie — „mężczyzną", gdy zjawisko to stanie się regułą — nastąpi ostateczny kryzys ludzkości.

Dlatego kornie prosimy — o, piękne istoty! — nie przeciągajcie struny.·. **J.**

Zemsta żywego nieboszczyka

De mortuis aut nihil aut bene.

Jan Hasek, słynny autor epopei czeskiej p. t. „Żołnierz Szwejk w czasie wojny światowej", która rozeszła się w setkach tysięcy egzemplarzy po całej Europie, opisuje w niezwykle dowcipny sposób swą zemstę nad reporterem, który wydrukował wiadomość o jego śmierci i następnie szkalował jego pamięć, korzystając z nieobecności pisarza w kraju.

W czasie mojej sześcioletniej bytności w Rosji, umarłem, według relacji gazet, trzy razy, trzy razy mnie rozstrzelano, dwa razy powieszono, a raz, podczas powstania na Kaukazie, zostałem poćwiartowany. Prócz tego zarżnięto mnie w Odesie podczas dzikiej bójki z marynarzami w portowym szynku.

Zdaje mi się jednak, że ta ostatnia wersja miała najwięcej cech prawdopodobieństwa.

Wydawało się to również przyjacielowi memu, Emerykowi Kolmanowi, który znalazł „świadka" mojej haniebnej śmierci i umieścił o tym przykrym wypadku w mojem życiu, krótką notatkę w praskim dzienniku.

I jeszcze się tem nie zadowolił. Szlachetne jego serce spowodowało go do napisania o mnie nekrologu, który przeczytałem wkrótce po moim powrocie do Pragi. A ponieważ wierzył w to, że umarli nie wracają, beształ mnie porządnie w swoim nekrologu.

Musiałem mu więc donieść, że jeszcze żyję, musiałem zemścić się okrutnie, i tak powstała historja, którą tu opisuję.

Nawet Edgar Poe mistrz okropnych historji nie wymyśliłby czegoś bardziej niebywałego.

Autora mego nekrologu zastałem w jednej z praskich restauracji, o godzinie 12-ej w nocy. Restauracja, stosownie do ustawy z roku 1856, powinna się była już dawno opróżnić.

Przyjaciel wpatrywał się bezmyślnie w sufit. Ze stołu zdjęto już obrus, poplamiony winem. Zbliżyłem się do jego stolika o zapytałem:

— Czy miejsce jest wolne?

Gapił się wciąż w sufit i odparł w roztargnieniu.

— Siadaj pan. Ale już zamykają, nic pan nie dostanie.

Wówczas ująłem go za rękę. Przez chwilę patrzał na mnie jak ogłupiały, po czem cicho zapytał!

— Czy pan z Rosji?

Roześmiałem się.

— Poznał mnie pa? Zostałem w Rosji zabity w czasie bójki z pijanymi marynarzami.

Zbladł.

— Co?... Pan?...

— Tak — odrzekłem podniesionym głosem.

— Zostałem zabity w szynku, w czasie bójki — a pan jesteś tym, który napisał o mnie wspomnienie pośmiertne.

Przytłumiony okrzyk wydarł mu się z ust.

— Czytał pan mój artykuł?

— Ależ tak. Bardzo zajmujący nekrolog. Chociaż trochę rozwlekły. Nawet Franciszek Józef nie mógł się poszczycić tak obszerną wzmianką. Jego nekrolog zawierał pięćdziesiąt i dwa wiersze — liczyłem — a mój sto pięćdziesiąt ośm. Licząc po 35 halerzy za wiersz, wypada to 55 koron i 15 halerzy.

— Więc czego właściwie chcesz pan ode mnie? — wykrztusił zalękniony. — Czy może mam panu zwrócić 55 koron i 15 halerzy?

— Nie, przyjacielu, to zostawiam dla pana — odparłem mu. — Umarli nie biorą honorarjów za nekrolog o ich śmierci.

— Więc cóż mam z panem zrobić?

— Chodź pan ze mną. Porachujemy się.

Zawołałem dorożkę, autorowi mego nekrologu kazałem usiąść, a do dorożkarza zawołałem:

— Na cmentarz!

Mój przyjaciel przeżegnał się. Milczeliśmy całą drogę. Słychać było tylko trzaskanie bicza i sapanie konia. Nachyliłem się nad mym sąsiadem i szepnąłem:

— Czy nie wydaje się panu, że na ulicach Żiżkowa zaczęły wyć psy?

Zadrżał na całem ciele.

— Czy pan naprawdę wrócił z Rosji?

— Nie, pijany marynarz zabił mnie w odeskim szynku.

— Boże litościwy — wykrzyknął mój sąsiad — to okropniej, niż w balladzie...

I znów milczenie. Gdzieś w oddali rozległo się w istocie wycie psów.

Na szosie pod cmentarzem zatrzymałem dorożkę, kazałem Kolmanowi zapłacić. Zostaliśmy sami w ciemności.

— Czy niema tu w pobliżu restauracji? — wyszeptał mój przyjaciel.

Zaśmiałem się szatańsko.

— Restauracji? Przeskoczymy przez płot cmentarzy i pogadamy sobie na jakimś grobie o pańskim nekrologu.

— Nie pójdę dalej! — wykrzyknął.

Popychałem go jednak naprzód, mówiąc wesoło.

— Pójdziemy dziś na grób praskiej rodziny kupieckiej Bonepjani. Obok ściany stoi otwarty grób. Tam pochowano ostatniego z rodziny, którego przywieziono z Odessy w roku 1874, gdzie zginął w bójce z pijanym marynarzami. Bonepjani w 1874 roku, a nie Hasek w 1920.

Sąsiad mój przeżegnał się po raz wtóry, a gdy go doprowadziłem do grobu, usłyszałem w ciemności jak zazdwoniły mu zęby.

Wziąłem go za rękę i rzekłem tajemniczo:

— Kochany przyjacielu. W szkole uczono nas, że o zmarłych nie należy źle mówić. Pan zaś umieścił w swym nekrologu najgorsze obrzydliwości. Gdybym sam napisał o sobie nekrolog, oświadczyłbym, że żadna strata nie da się porównać ze stratą tego pisarza. Że zmarły ukochał wszystko, co było sprawiedliwe i święte. A pan pisał o mnie, jak o złodzieju, rabusiu i komedjancie. Nie mogę już pisać w Pradze, bo nikt mnie nie będzie czytał.

Autor nekrologu rozpłakał się. Płakał spazmatycznie, tak głośno, iż cały cmentarz rozbrzmiewał jego szlochem.

Przeskoczyłem szybko przez płot, podbiegłem do strażnika cmentarnego i doniosłem mu, że na cmentarzu rozlega się jakieś wycie.

— Z pewnością to ten warjat! — zawołał.

— Zaraz go każę odesłać do komisarjatu.

Schowałem się za węgłem, dusząc się ze śmiechu. W dziesięć minut później ukazał się Kolman w towarzystwie strażników. Wyrywał im się, lecz ci trzymali go mocno, prowadząc do komisarjatu.

A on bronił się i krzyczał.

— Powiedźcie, czy to sen czy jawa?

Śmiejąc się poszedłem do domu. Wiedziałem, że zostanę w praskim dzienniku zrehabilitowany. Usiadłem w domu przy biurku i rozpocząłem pisać „Żołnierza Szwejka".

Jan Hasek.

Współczesna Wieża Babel.

Kraj bez tradycji i przeszłości, gdzie istnieje tylko „dziś" i „jutro".

Nowa ojczyzna stu narodów europejskich.

Znakomity publicysta i literat francuski, Paul Morand kreśli na łamach pism paryskich swe wrażenia z podróży do Ameryki. Wrażenia te ujęte są w tak ciekawą formę literacką, jakiej nie posiadały żadne dotąd opisy „Ziemi obiecanej".

Red.

Podróżuję ostatnio bardzo wiele. Byłem w Afryce, Australji, niemal całej Europie. Obecnie zaś żyłka podróżnicza zagnała mnie do Ameryki.

Wszelkie moje europejskie pojęcia o państwie są obalone. Musiałbym w porównaniu powrócić do przedwojennych dni, kiedy raz jeden zwiedziłem Rorję, aby odnaleźć wrażenia podobne tym, jakich doznałem podróżując po Stanach Zjednoczonych. Potęga i rytm życia są tu tak nadzwyczajne, że oszołomić mogą nawet człowieka, który nauczy się nie dziwić już niczemu.

Europa z tego brzegu wydaje się nam jakgdyby oglądana przez wielką lunetę. Mieszanina lilipucich państewek, które kłócą się między sobą i starają się czynić jaknajwięcej hałasu. Hałas ten zamiera jednak w połowie drogi przez ocean Atlantycki i słabe echo, które dociera do amerykańskiego brzegu, jest natychmiast głuszone przez tak potężny rytm New-Yorku, że rozpływa się i ginie bez śladu.

Napróżno niektóre dzienniki amerykańskie zamieszczają depesze czasem nawet świetnie zredagowane przez swoich europejskich korespondentów, o tem co się dzieje w staruszce Europie. Jeden amerykanin na tysiąc może je od niechcenia przeczyta i jeżeli zrobi jakąś uwagę, to z pewnością nie inną jak:

— **Czy oni się tam kiedyś uspokoją?**

Można być z góry przeświadczony, że amerykanin ten nigdy nie odezwie się przy czytaniu jakieś depeszy z Europy:

— **Czy oni mnie zostawią w spokoju — nawet w sprawie, któraby go może obchodziła, gdyż pokój amerykański — Pax Americana — nie daje się zakłócić przez żadne europejskie jeremiady.**

Liczą, liczą, liczą...

Całe złoto świata zgromadzono w metropolji Stanów Zjednoczonych — New Yorku. Interesy doszły tu do punktu rozwoju, który przekroczył najbardziej optymistyczne nadzieje. Każdy ma możność zbogacenia się. W tem społeczeństwie bez kast, wszyscy mają jednakowe widoki i — szanse. Uczucie zazdrości które trapi narody europejskie, wydaje się jakgdyby tu nie istniało. **Bogaci są codziennie sławieni przez wszystkie gazety. Bogaci są bogami tego Nowego świata.**

Urząd skarbowy, podał w tych dniach w prasie, że przeszło 300 amerykańskich obywateli zgłosiło, iż posiadają przeszło 1 miljon dolarów rocznego dochodu. Iluż jest między nimi takich, którzy posiadają dochód 10 i więcej miljonów dolarów? Tutaj każdy odczuwa całą potęgę pieniądza, jaki potrafili zdobyć ci zdolni ludzie.

Miljarderzy!

W tym zadziwiającym kraju mimowoli przyzwyczajamy się wyrażać cyframi. Amerykanin jest to żyjący „National Cashe, Register", który zdaje rachunki i składa statystyki za naciśnięciem odpowiedniego guziczka. Ale tu nie chodzi o cyfry. Wystarczy otworzyć oczy, by odczuć wrażenie potęgi i siły.

Byle dalej, byle prędzej.

Gdy przybywamy do New-Yorku, jeden krok w tem mieście starczy by nas przekonać, że wkraczamy do państwa, jakiego jeszcze świat nie widział. Olbrzymie budowle sięgają chmur. Domy trzydziesto — i czterdziesto — piętrowe o tysiącu oknach, a pomiędzy nimi ulice wydają się jak wyżłobione korytarzyki. Tu nic nie jest zakreślone na skalę europejską, ani na miarę ludzką.

Z nadejściem wieczoru widok staje się cudowny. Nędzne czasem szczegóły znikają. Widać tylko **tysiące wież świetlnych wypełnionych punktami.**

New York jest stolicą nowoczesnego świata. U nas w Europie, na każdym kroku odczuwa się tchnienie historji. **Tutaj wszystko jest nowe i pyszni się tem. Nic tu nie powinno długo trwać.**

Amerykanin mówi:

— Budynek naszej opery jest zupełnie stary, ma trzydzieści lat.

A my myślimy że paryska opera, która ma 60 lat jest jeszcze zupełnie nowa. Przed 28 laty ulica Firth Avenue, która jest główną arterją miasta, potokiem bogactw i zbytku, pełna była brudnych, brzydkich małych domków. Obecnie nic już z tego nie istnieje. Zastąpiono je ogromnemi drapaczami chmur, w których ilość mieszkańców przekracza liczbę mieszkańców naszych małych miasteczek. Siła, bogactwo, moc — oto o czem krzyczą długie ulice New — Yorku.

Pieniądze, albo życie!..

Zadziwiające jest to miasto, które posiada rzekę bogactw i zbytków — Fifth Avenue. Wystarczy jednak oddalić się o kilka „drapaczy" na zachód albo na wschód, by wpaść w gęsto zaludnione ulice. Brudne pociągi uciekają pod ziemię, inne znów pędzą nad naszą głową. Sąsiedztwo dwóch rzek dostarcza miastu ludności bardzo niespokojnej. Kontrabandzistów, włóczęgów, kryminalistów oczekujących więzienia. Wszystko to mieści się o kilka kroków od najbardziej olśniewającego przepychu.

Tu niema podziału na bogatych i biednych jak w Paryżu, Londynie, Wiedniu. Tu życie wre i kipi na „białej alei" **Bradway, gdzie jest jaśniej w nocy, niż w dzień,** na Broadway, gdzie pomiędzy 40 a 57 ulicą koncentruje się życie rozrywkowe New Yorku: **sto kin, sto teatrów, sto restauracji, tysiące kawiarni, knajp nocnych klubów, gdzie po cichu delektować się można zakazanym przez prohibicję alkoholem.**

W środowisku tego tłumu żądnego wrażeń górują bandy opryszków t. zw. „Gangs", którzy prowadzą tajemnicze życie, mają swe własne „prawo dżungli" i których ultimo ratio jest — rewolwer.

Tragiczna śmierć zmarłej przed kilku tygodniami jednej z najbardziej znanych osobistości Broadway, niejakiego Rothsteina zabitego w wielkim hotelu, rzuciła nagle snop światła na życie tej dzielnicy. Rothstein zrobił majątek na kartach i wyścigach — **temi prostemi środkami zdobył on 50 miljonów dolarów i zarazem tylu wrogów, że mógł ukazać się na ulicy tylko w otoczeniu straży.**

W sierpniu, w ciągu jednego wieczoru w towarzystwie kilku karciarzy przegrał pół miljona dolarów, ale nie zapłacił, uważając, że partnerzy jego oszukali go. I oto przed kilku tygodniami został on podstępnie wciągnięty do pewnego hotelu i tym razem **zapłacił swem życiem.**

Przed śmiercią, w szpitalu, odmówił w myśl przepisów „prawa dżungli" wydania nazwiska swych zabójców, i w myśl tego samego prawa którem się rządzi to państwo w państwie, policja wykazała bardzo mało starań przy poszukiwaniu morderców. To wszystko zresztą co się tam odbywa, w małej ilości dociera do uszu publiczności. Wszystko kryje „prawo podziemnego świata".

Wujowie z Ameryki.

Broadway jest jednak tylko małą częścią New Yorku.

New York miasto — olbrzym, stolica świata—Kosmopolis, składa sie z dziesiątków jakby połączonych ze sobą miast.

Istnieje tu murzyńskie miasto Haarlem, pełne zapachów, szumowin, zmysłowości i dźwięków jazzbandu. W odległości 15 klm. mieści się żółte miasto Chinatown; chorągiewki i światła, żółte dzieci o oczach podobnych do agatów gonią po ulicach. Tam jest **wreszcie miasto rosyjskie, polskie, czeskie, syryjskie, żydowskie i inne dzielnice.**

A kto chce śledzić, w jaki sposób emigranci, ci późniejsi „bogaci wujaszkowie" dorabiają się fortuny, niech ich poszuka lepiej w biednych zaułkach New Yorku gdzie sprzedają sznurowadła na jakiejś bocznej uliczce, a w dziesięć lat później, dzięki jakimś karkołomnym sposobom, możliwym tylko w Ameryce, stoją na czele koncernu i obracają miljonami dolarów.

Oto obrazy które New York pokazuje nam na każdym kroku. To jest jego moralność wprowadzona w czyn.

Pomimo swych obcych elementów, a może właśnie dzięki nim New York ze swoimi 6 miljonami mieszkańców symbolizuje w moich oczach Amerykę. Nie Amerykę ograniczoną, zamkniętą, nietolerancyjną, sekciarską, która stawia przed sąd, tych, którzy głoszą teorję ewolucji, ale **Amerykę, będącą od dwóch wieków nową ojczyzna stu narodów, które tu przyniosły ze sobą swe tradycje i swe uprzedzenia. Amerykę, która właściwie byłaby niczem, gdyby nie była kosmopolityczną.**

Gdy słyszę tutaj zdania, że New York nie reprezentuje Stanów Zjednoczonych, ja właśnie widzę rzeczywistą Amerykę w tej wielkiej wieży Babel jaką jest New York, w tem mieście, gdzie pomieszane są najróżniejsze nacje, gdzie najbardziej zbrodniczy występek styka się z cnotą, gdzie **domy towarowe górują nad kościołami.**

Problem dnia dzisiejszego przedstawia się zupełnie inaczej, niż ten który istniał wczoraj. Rytm jej staje się szybszy. Wszędzie istnieje bogactwo, nawet farmerzy, zwykli chłopi, posiadają dla wypoczynku swe wille na wybrzeżu Kalifornji.

Sądzę że New York dnia dzisiejszego miasto interesów, zbytku i przyjemności daje nam zupełne wyobrażenie o tem, czem będą Stany Zjednoczone jutro.

PAWEŁ MORAND.



GIGOLO! — MĘSKA PROSTYTUTKA.



Paryż, w styczniu.

Paryski model!

Paryski model — to tajemnicze zaklęcie, to mistyczny symbol. Usta najdumniejszych i najbardziej nieugiętych pań całego świata wymawiają te dwa pełne czaru trującego słowa z poddańczą pokorą i ekstatycznem uwielbieniem.

Duch twórczy Francji odegrał w dziejach świata rolę wielkiego inspiratora rewolucji we wszystkich dziedzinach życia! We Francji rodziły się wielkie idee twórcze, które tchnieniem swem budziły usypiającą Europę; Francja jest matką myśli społecznej, rewolucyjnych prądów literackich i artystycznych, genjalnych wynalazków w dziedzinie techniki — ale to wszystko jest mniej ważne. Najważniejsze jest to, że **Francja króluje i rządzi niepodzielnie w dziedzinie — mody.** Ideom, wynalazkom, prądom artystycznym możemy przeciwstawić własne idee i prądy, ale przed modą upadamy plackiem na ziemię i przyjmujemy bez zastrzeżeń rozkazy. **Na rozkaz Paryża nasze panie bez wahania obnażają to, a zakrywają tamto, strzygą sobie tu, a malują sobie tam,** a na natarczywe pytania odpowiadają: „Przecież w Paryżu już od świętej pamięci wszystkie kobiety..."

Każdy gałganek, nad którym unosi się nimb słów: „model paryski", musi być piękny, musi wzbudzać zachwyty. **Zegarki na podwiązkach, puderniczki w obcasach pantofelków i rogi dla męża na gwiazdkę — to wszystko modele paryskie.**

Wobec tego szczęśliwy jestem, że mogę zasygnalizować nowy model paryski i to model żywy:

Gigolo! W spolszczeniu — żygolak!

Paryż przecie tworzy nietylko modele martwe, ale i modele żywe. Przed paru laty puścił on w obieg model, który stał się już dziś synonimem kobiety. Model ten nazywał się — **garsonka.**

Następnym modelem żywym był zawodowy tancerz dancingowy. Obecnie wytworzył Paryż nowy model. Ojcem tego modelu jest jazz - band a matką erotomanja. Nazywa się — **gigolo.**

Gigolo — jest to młody, przeważnie bardzo młody mężczyzna, którego **jedynem zajęciem w życiu jest „miłość" ale miłość płatna, obwarowana umową, w stosunku do chlebodawczyni, zazwyczaj starej, brzydkiej i bogatej baby.**

Gigolo za tyle a tyle dolarów miesięcznie obowiązany jest nie odstępować na krok swej pani, uśmiechać się do niej czule, mówić jej komplimenty, tańczyć z nią do upadłego w eleganckich dancingach no i... **kochać.**

Młody mężczyzna, korzystający z zasobów starej i stęsknionej za miłością kobiety i ułatwiający sobie w ten sposób życie, nie jest nowym wynalazkiem. Dawno już temu ubodzy studenci żenili się z bogatemi rentjerkami. Ale dziś w Paryżu **typ sprzedającego się młodzieńca stał się modny i zyskał sobie pełne prawa obywatelskie.** Dawniej starą babę „brało się na miłość". Dziś sprawę wprowadzono na uregulowane tory handlowe.

Precz z obłudą i blagą! Przyjeżdżające do Paryża bogate, stare i brzydkie amerykanki i angielki nie chcą być okłamywane przewracaniem oczu: **chcą miłość kupować — jawnie i wyraźnie, w przeznaczonych do tego rodzaju tranzakcji lokalach. Tyle i tyle za to i za to.**

A więc w Paryżu powstały specjalne dancingi, w których zbierają się zawodowe żygolaki w oczekiwaniu na pracę. Do dancingów tych zjeżdżają swemi limuzynami bogate reflektantki. Przegląd gruntowny z lornetką w ręku, kilka charlestonów, chwila namysłu i wybór zrobiony. Młody wybraniec siada przy stoliku baby i **zaczyna się targ.**

W pięć minut potem do limuzyny siada — para. **Małżeństwo z dwutygodniowem wymówieniem.**

Gigolo!

W najbliższym czasie ukażą się niewątpliwie w angielskich przewodnikach po Paryżu listy lokali, w których można oglądać i nabywać smakowity towar, a agent od Cook'a, oprowadzający bogatą amerykankę po Luwrze, będzie sobie uważał za obowiązek nadmienić jej tonem urzędowym: „Muzeum nowomodnej miłości mieści się przy ulicy... Wstęp wolny. Konsomacja obowiązująca".

Czy ostatni żywy model przyjmie się w Europie — okaże najbliższa przyszłość. W każdym razie uważałem sobie za obowiązek zawiadomić o jego ukazaniu się.

Fabrykujmy żygolaków!

f. Żeromski.

Anegdoty o głębszem znaczeniu.

W drobnostkach odzwierciadla się istota życia współczesnego.

Życie indywidualne i społeczne jest jednocześnie: tragiczne i komiczne, wyniosłe i podłe, smutne i radosne, lekkie i ciężkie, rozlewne i ciasne, mądre i głupie... W polityce, w walce, w pracy, w miłości, w odpoczynku, w zabawie — we wszystkiem.

Charakteryzują je i epokę, w korycie której ono płynie, równie dobrze drobiazgi jak i rzeczy wielkie. W naszej epoce rozrostu i przerostu wielkości finansów, przemysłu handlu, techniki, architektury, miast, okrętów etc. etc. nieskończenie małe przejawy życia — jakaś anegdota, afisz reklamowy, ogłoszenie — dopomagają do zrozumienia, ba, więcej nawet do wczucia się w istotę w miąższ tego życia tyleż samo co np. wymierzona grzywna sądowa pomaga do zrozumienia ducha i sensu jakiegoś paragrafu ustawy.

Nie lekceważmy więc sobie tego rozdziału twórczości ludzkiej, bo i tu pod płochą często maską kryje się głębsze znaczenie.

ETYKA I WSTYDLIWOŚĆ.

Dyrektor pewnego z pism paryskich opuszcza w towarzystwie wyższego urzędnika ministerjalnego lokal „Gazette du Franc" (było to jeszcze przed wybuchem Panamy) Urzędnik, młodszy wiekiem, czyni propozycję wstąpienia do gościnnego zakładu M-me Fraisette

— Tam będzie można pomówić swobodniej niż w kawiarni. Nimfy zaludniające Salon M-me Fraisette są dyskretne...

— Bon, dziemy...

— Ah, pardon, jeszcze jedno: Zrób pan to samo co i ja, usuń pan z butonierki rozetkę legji honorowej.

— Cher ami, spóźnił się pan z radą. Uczyniłem to godzinę temu, zdegradowałem się na progu „Gazette du Franc." Teraz i tutaj mogę założyć rozetkę z powrotem.

WSPÓLNE METODY.

Na Downingstreet (1919) dyskutowano gorąco. Kwestje drażliwe. Wtem z ulicy dobiegają odgłosy manifestacji. Lloyd George wstaje od stołu, otwiera okno i patetycznym gestem wskazuje Briand'owi maszerujące kolumny bezrobotnych.

— Proszę!

Briand z miną konesera przygląda się i rzuca pochlebne:

— Doskonale zaaranżowane!

ŻYCZLIWOŚĆ.

Lloyd George przechodzi z Briand'em przez plac Zgody w Paryżu. Z markowaną po aktorsku melancholją przygląda się pomnikowi Strassburga.

— Martwi mnie ogromnie, mówi wreszcie, iż conajmniej przez dwadzieścia lat będzie stał w Berlinie pomnik tego samego miasta.

— Mnie zaś pociesza, odpiera Briand, myśl o tem, że Niemcy nie zapomną wznieść pomników poświęconych pamięci straconych kolonji.

POSZANOWANIE PRAWA NARODÓW.

Młody student, amerykanin, zwraca się o radę do słynnego profesora prawa — Longfield Mertona:

— Pragnąłbym specjalizować się w studjowaniu prawa międzynarodowego, co radzi mi pan, p. profesorze, obrać jako przedmiot studjów — prawo publiczne czy prywatne?...

Odpowiedź brzmiała:

— Radzę panu zająć się specjalnie wystudjowaniem mechanizmu karabinu maszynowego.

REKLAMA XX WIEKU.

W dzienniku polskim „Ameryka - Echo", wychodzącym w Toledo (U. S. A) znajduje się szereg ogłoszeń, oddających wiernie ducha reklamy amerykańskiej. Osobliwy język, w jakim zredagowane są te ogłoszenia, nie psuje bynajmniej wrażenia i nie paczy treści ich pierwowzorów amerykańskich zredagowanych po angielsku.

Czytamy:

„Stójcie przy nas!

Bądźcie gotowi!

My wierzymy, że w tym wieku naszej ery dobrobyt puka do naszych drzwi więcej aniżeli raz. Jeśliście nie słyszeli tego pukania przed tem

Bądźcie gotowi!

Wy prawdopodobnie usłyszycie i będziecie mogli na niego odpowiedzieć, mając pewne dochodowe konto — jeśli jeszcze raz przyjdziecie.

My chętnie powitamy wasze konto. — Dlaczego nie zacząć dzisiaj?"

Właśnie. Dlaczego nie zacząć dzisiaj? „Utica Bank" chętnie powita wasze konto i złożone przez was dolary.

Łatwo uwierzyć, że „pukanie dobrobytu do drzwi w tym wieku naszej ery" znakomicie absorbuje uwagę klijentów i bankierów tych klijentów w raju dolarowym. Jeszcze zaś łatwiej uwierzyć w to, iż klijenci są gotowi nietylko zaufać bankierom swe oszczędności, ale i zwolnić się od kłopotu kontrolowania polityki tych bankierów, finansowej i niefinansowej.

⁂

Naiwnością Kandyda można, w obliczu przejawów ducha naszych czasów, nazwać odezwę hr Coudenhove - Kalergi, który uważa za właściwe wezwać Europę właśnie teraz do pogodzenia i zbratania się na konferencji Paneuropejskiej.

Pacyfista wiedeński pisze:

„Przed czterdziestu laty zebrali się w Waszyngtonie przedstawiciele rządów wszystkich republik amerykańskich na obrady pierwszej konferencji **panamerykańskiej.**

Europa powinna pójść za tym wielkim przykładem w 10 lat po wojnie i zwołać pierwszą konferencję **paneuropejską!**

Albowiem te 10 lat nie dały Europie pokoju. Armaty milczą — ale walka trwa dalej. Należy odwołać się do dobrej woli ludów".

Wydaje się, iż profesor Longfield-Merton, acz teoretyk, posiada więcej zmysłu i poczucia rzeczywistości od hr. Coudenhowe...

W. P.

Ludzie i książki.

—o—

= Ostatni numer „Nouveles Litteraires" poświęcony jest tegorocznemu laureatowi Nobla Bergsonowi. Zawiera artykuł Brunschwiga o bergsoniźmie, Ferlora „Od Keerkeguarda do Bergsona", Shuro Kuki „Bergson w Japonji", Chevalier „O intelektualiźmie Bergsona" i wspomnienia Papiniego.

⁂

= „Europe nouvelle" ogłasza rozważania rozgłośnego dziś pisarza Andre Maurois w kwestji etyki nagród literackich. Maurois stawia literackiemu sądowi konkursowemu trzy linje wytyczne:

1. Przy jednakowej wartości utworów, nagrodę powinien otrzymać najbardziej materjalnie jej potrzebujący.

2. W żadnym wypadku nie można przyznać nagrody książce złej.

3. Nie wolno odznaczać nagrodami autorów głośnych już i „reklamowanych". Publiczność demoralizuje się, gdy „jury" konkursowe ogłosi nazwisko dobrze znane.

⁂

= W jednym z dodatków literackich „Prager Presse" reprodukowane zostały autografy wielkich ludzi ze świata sztuki i literatury. Są to autografy Balzaka, Goethego, Ibsena, Macha, Nerudy, Tołstoja, Mickiewicza i Krasińskiego.

⁂

= Ukazała się, wydana nakładem Instytutu dla Europy wschodniej w Rzymie, książka o literaturze sowieckiej. Spory tom traktuje o okresie futurystycznym i neorealistycznym, o szkołach i kierunkach literackich w Sowietach, poezji proletarjackiej i t. d. Kilkustronicowe studja poświęcone są twórczości Gładkowa, Nikandrowa, Pilniaka, Babela, Fadjewa i Romanowa.

⁂

= W wielkim dzienniku czeskim „Narodni Osvobożdeni" ukazała się w odcinku wielka powieść humorystyczna pióra dziesięciu znanych autorów czeskich. Powieść wyszła w dwunastu odcinkach. Pierwszy i ostatni rozdział napisał znany u nas autor „Łatwiej przejść wielbłądowi..." Franciszek Langner. Dziesięć innych rozdziałów pisali nie komunikując się ze sobą dziesięciu innych pisarzy. Ziepek powieści udał się znakomicie.

⁂

= Do Bernarda Shaw'a zwróciła się redakcja Morning Post z prośbą o podanie nazwisk dwunastu pisarzy spółczesnych, których wielki satyryk najbardziej ceni. Oto lista, którą przesłał Shaw: 1. George Bernard Shaw, 2. G. Bernard Shaw, 3. George B. Shaw, 4. Geo B. Shaw, 5. G. B. Shaw, 6. G. B. S. 7. George Shaw, 8 Bernard Shaw. 9. George. 10. Bernard. 11. Shaw. 12. Shaw George Bernard.

A pod tem dopisał: „Więcej pisarzy zasługujących na wymienienie Anglja nie posiada.

Zebrał P.

TRZY PYTANIA,

na które nikt nie powinien odpowiadać.

Z natury jestem bardzo łagodnym człowiekiem. Wpadam jednak niekiedy w szał w czasie którego mógłbym tłuc i rozbijać wszystko co nawinie mi się pod rękę. Sprawiają to trzy pytania, napozór niewinne trzy pytania, które stały się jednak plagą ludzkości i dręczą nas i męczą.

Pierwsze pytanie słyszymy przez telefon. Dzwonek. Podnosimy tubę. Odzywamy się stereotypowem, krótkiem: „Hallo"! I natychmiast słyszymy głos. **„A kto mówi?"**

Jakto, kto mówi? To wszak do nas dzwoniono, więc my ciekawi jesteśmy dowiedzieć się, kto ma do nas interes.

Pytamy o to. Lecz z tuby słychać znów to samo, denerwujące i doprowadzające do bezsilnej wściekłości: **„Ale kto mówi?".**

Abonenci telefoniczni wszystkich krajów łączcie się! Znajdziecie jakieś lekarstwo jakąś bombę na tych, którzy nie umieją rozmawiać przez telefon.

⁂

Przypuśćmy nadto, że nazywa się pan — Kotek. I przychodzi pan z wizytą do znajomych państwa. Gospodarz domu przedstawia pana gościom. I już słyszy pan to straszne, potworne zapytanie:

— **„Pan Kotek? A z jakich to Kotków?** Czy nie jest pan krewnym tego Kotka który..? A może tego Kotka, który...? A może tej, z domu Kotek?..."

Nie uwolni się pan już od tego, nim wyliczą panu wszystkich Kotków, których tak wiele jest na świecie i nie zapytają czy przypadkiem nie tego...

Krewni wszystkich krajów łączcie się! Znajdźcie jakieś lekarstwo, wypleńcie, zniszczcie tych strasznych ludzi, tych odwiecznych historyków wszystkich rodzin, zamieszkujących wasze rodzinne miasto.

⁂

Trzecie pytanie, które mnie wyprowadza z równowagi i przyprawia o chorobliwe drżenie, jest najstraszniejsze. Gdy poznacie jakiegoś człowieka ,a on (w 99 wypadkach na 100) spojrzy na was uważnie i spyta: **„A czy wie pan do kogo jest pan podobny?"**

I zaczyna się. Przeważnie jestem podobny do Stefana Kleksa. Bardzo też podobny jest pan do Hanki Ball (któż u djabła jest ta Hanka Ball). Albo, tak, z pewnością jest pan podobny do tego artysty, no, wie pan już... Jakto nie wie pan, do kogo pan jest podobny?

Jeszcze jedno pytanie, a dostanę białej gorączki.

Pick.

CLAUDE ANET.

Próba.

— Faktycznie pana bardzo lubię... może nawet kocham... — powiedziała po wysłuchaniu jego wyznań. — Ale boję się, że się rozczaruję, strasznie się tego boję.

— Przysięgam ci... — zawołał gwałtownie.

— Niech pan nie przysięga. Chciałabym wystawić pana na próbę. Możeby mnie to upewniło...

— Proszę, uczyń to kochana. Dla ciebie gotów jestem ponieść każdą ofiarę. Niema rzeczy, na wykonanie której nie zdecydowałbym się.

— No... bez przesady...

— A więc niech pani powie. Cóż mam zrobić?

— Proszę pana, proszę pana, aha już wiem — zawołała klaszcząc w dłonie. — Pan mi się bardzo podoba, ale pańskie przednie zęby są wyjątkowo brzydkie

— Na to, niestety, nie ma rady.

— Przeciwnie—jest. To można zmienić. Poprostu wstawić sztuczne zęby.

— Co? Zdrowe zęby? Mam usunąć zupełnie zdrowe zęby?

— Gdyby były chore, nie byłoby to ofiarą ani poświęceniem, a pan wszak twierdził...

— Czy pani rzeczywiście tak na tem zależy Hm. ostatecznie mogę to uczynić. Czy to wszystko?

— Nie jeszcze. Pański przyjaciel mi się nie podoba.

— Ch. mój stary, wypróbowany przyjaciel. Tyle dobrego dla mnie w życiu uczynił. Gdyby pani wiedziała, jaka to poczciwa dusza...

— Możliwe, ale działa mi na nerwy. Jestem bardzo zazdrosna. On musi zniknąć z pańskiego życia, chcę mieć pana tylko dla siebie — najdroższy!

— Dobrze. Czy to wszystko?

— Nie jeszcze. Pan pisze teraz poważną pracę. Ona mi przeszkadza. Zabiera zbyt wiele czasu i odrywa pana ode mnie.

— Ależ ukochana, rękopis już skończony. Więcej pisać nie będę.

— Ale proszę go zniszczyć!

— Zniszczyć pracę dwóch lat? Całą moją przyszłość wszak na tem budowałem!

— Właśnie dlatego. Pan chce być sławnym a ja nienawidzę sławnych ludzi. Należą oni do ogółu, ja zaś jak mówiłam, pragnę pana tylko dla siebie. Kocham pana.

— Ależ najdroższa. Proszę cię, zastanów się...

— Nie mam się nad czem zastanawiać. Jutro wyjeżdżam na sześć tygodni. Jeśli próba wypadnie ku memu zadowoleniu, naszemu szczęściu nic nie stanie na przeszkodzie.

⁂

Po sześciu tygodniach stawił się przed nią o umówionej godzinie.

— A więc już nic nie stoi na drodze do naszego szczęścia! — zawołał radośnie i pocałował ją czule. Spojrzała na jego śliczne przednie zęby, któremi błysnął w uśmiechu.

— Bardzo miło — rzekła. — Ale właściwie była to niedorzeczność. A pański przyjaciel? Cóż z nim?

— Między nami wszystko skończone. Nie zobaczymy się już nigdy.

— Doskonale. Ale przyznać muszę, że nie było to szlachetne. A jak z pańską pracą? Trudno przyjdzie mi wierzyć, żeby wszystkie plany przyszłości poświęcił pan dla kaprysu kobiety.

— Rękopis spalony. Popiół mogę pani pokazać.

— Nadzwyczajnie! Ale właściwie popełnił pan ogromne głupstwo!

— Możliwe, — odrzekł z uśmiechem, — za to próba wypadła wyśmienicie.

— Przeciwnie, zawiodłam się szczerze — odparła pani, — dla pantoflarza niema miejsca w mem sercu. Żegnam. Rozczarowałam się bardzo.

Oddalił się markotny. Żal mu bowiem było zdrowych zębów. Udał się do swego serdecznego przyjaciela, z którym bynajmniej się nie pokłócił i odebrał rękopis, który mu oddał na przechowanie.

Próba wypadła fatalnie.

Tłumaczył!